

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 228

B

SOBOTA, 18 WRZEŚNIA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Biuro Światowej Rady Pokoju wzywa narody aby nie dopuściły do remilitaryzacji Niemiec aby skłoniły 4 mocarstwa do wznowienia rokowań 18 listopada — sesja ŚRP

WIEDEŃ (PAP). 13—15 bm. obradowało w Wiedniu Biuro Światowej Rady Pokoju. Po zakończeniu sesji Biuro opublikowało następujące oświadczenie:

Ostatnie wielkie wydarzenia przyniosły światu nowe nadzieje i stały się nagrodą za wysiłki tych wszystkich, którzy walczą o pokój.

Zostały podpisane porozumienia rozejmowe w Korei i Indochinach; układ o armii europejskiej, sankcjonujący wstrzymanie militarnego nie-

mięckiego, został odrzucony przez parlament francuski.

Wysiłki czynione przez Światową Radę Pokoju, kampanie w obronie pokoju, umożliwiły zmobilizowanie narodów do działania i zorganizowanie ich walki. Miliony ludzi we wszystkich krajach słusznie szczerzą się dziś rólą, jaką odegrali w tym wielkim zwycięstwie.

Istnieją jednak inne niebezpieczeństwa, wymagające stałej czujności sił pokoju. Nad Europą zawisła bezpośrednia groźba, która może zniweczyć wszystkie osiągnięte rezultaty. Wzrost armii niemieckiej, włączenie jej do składu koalicji wojskowej jest w dalszym ciągu celem niektórych rządów. Uwierzylibyśmy, że podział Niemiec, spotęgowany antagonizmem między dwiema częściami sztucznie podzielonej Europy, jak również wzmożenie wysiłku zbrojeni.

Biuro Światowej Rady Pokoju wzywa narody, aby nie dopuściły do remilitaryzacji Niemiec, niezależnie od tego, w jakiej formie i pod jakim pretekstem miałyby ona być dokonana. Biuro wzywa narody, aby skłoniły rząd St. Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, W. Brytanii i Francji do niezwłocznej wznowienia rokowań.

Zaden z rządów nie powinien stwarzać przeszkód na drodze do rokowań, podejmując akcje, która uniemożliwiłaby ich przeprowadzenie lub stawiając warunki wstępne.

Pokoje uregulowanie problemu niemieckiego powinno być możliwe do przyjęcia przez każde z zaintereso-

wanych mocarstw i przez sam naród niemiecki. Musi ono położyć kres rozbieleniu Niemiec, nie powinno ono dopuścić do tego, by Niemcy zostały wykorzystane jako narzędzie groźby przeciwko któremukolwiek z ich sąsiadów, a równocześnie powinno umożliwić zorganizowanie bezpieczeństwa Europy.

Bezpieczeństwo nie może być zapewnione w świecie, podzielonym na przeciwstawne sobie bloki, w drodze tworzenia koalicji wojskowych. Bezpieczeństwo wymaga pokojowego współistnienia wszystkich państw, niezależnie od ich politycznego czy też społecznego ustroju, współpracy wszystkich państw i porozumienia w sprawie powszechnego rozbrojenia oraz zakazu broni masowej zagłady.

Aby zespółić wszystkie siły świata wokół tych wielkich zadań, Biuro Światowej Rady Pokoju postanowiło zwołać na dzień 18 listopada 1954 r. sesję Światowej Rady Pokoju. Biuro proponuje umieszczenie na porządku dziennym sesji i omówienie następujących zagadnień:

1 Współpraca wszystkich państw europejskich w dziele zorganizowania ich wspólnego bezpieczeństwa.

2 Sytuacja powstała w różnych częściach Azji w wyniku obecnego napięcia i utworzenia systemu bloków i koalicji wojskowych.

3 Sytuacja powstała w Ameryce Łacińskiej wskutek obecnej ingerencji w sprawy wewnętrzne państw.

4 Walka sił pokoju o rozbrojenie i zakaz broni masowej zagłady.

5 Przygotowania do zwołania w pierwszym półroczu 1955 r. Zgromadzenia Przedstawicieli Sił Pokoju ze wszystkich krajów.

Słubice i Olsztyn witają pionierów z Warszawy Napływają dalsze liczne zgłoszenia do zaciągu

Do Słubic nad Odrą, przybyła pierwsza 115-osobowa grupa ochotników zaciągu pionierskiego ze stolicy i woj. warszawskiego.

Podczas gdy pierwszy pionierzy stanęli już do pracy w PGR, z miast wyjeżdżają już następne ekipy młodych patriotów, którzy na wezwanie Zarz. Gł. ZMP zgłosili się do szeregów pionierskiego zaciągu. Ich przykład porwają coraz więcej młodych chłopów i dziewcząt. Do zarządów ZMP codziennie napływają nowe liczne zgłoszenia do zaciągu.

Młodzi ochotnicy z Warszawy przybyli do Słubic, pracować będą nad zagospodarowaniem odłogów i nieużytków w siedmiu gospodarstwach zespołu PGR Słubice. Czeka tu na nich 1.800 ha leżącej odłogiem ziemi, która już w przyszłym roku dzięki ich wysiłkowi da pierwsze plony.

Serdecznie przyjęto młodych pionierów w Słubicach. Na dworcu na ich spotkanie wyszła młodzież z kwiatami, przedstawiciele partii i władz miejscowych. W imieniu miejscowego społeczeństwa, nowych obywateli tych ziem powitał przewodniczący Prezydium PRN F. Kupiś.

W gmachu Zarz. Powiatowego ZMP ochotnicy zaciągu pionierskiego otrzymali skierowania do poszczególnych gospodarstw i rozleżeli się do miejsc nowej pracy, gdzie czekały na nich przygotowane mieszkania.

Pięknym podarunkiem w postaci 3-izbowych mieszkań otrzymały pionierskie małżeństwa: Jolanta i Zdzisław Markowiczowie z Warszawy, małżeństwo Szczepnych z Ożarowa i inne.

Szybko zawarta została znajomość i przyjaźń z robotnikami PGR. Już następnego ranka razem wyruszą do pracy w pole.

Serdecznie powitała Ziemia Olsztyńska 118-osobową grupę ochotników zaciągu pionierskiego z Warszawy i woj. warszawskiego. Część grupy udała się do zespołu Wielewa, pow. Kętrzyn, inna część do zespołu Gierkiń w tym samym powiecie, a pozostali pionierzy — do zespołu Zabini, pow. Węgorzewo.

W miejscowości Korsz, pow. Kętrzyn, młodzież i społeczeństwo miasta gorąco powitały pionierów udających się do zespołu Wielewa.

Odpowiadając na powitanie, uczestnik zaciągu pionierskiego Czesław Żyła z Warszawskiej Fabryki Wyrobów Metalowych za-

szuki oraz przedstawiciele ludności Kijowa, jak również konsul PRL w Kijowie P. Kerget.

Pobyty polskiej delegacji na Ukrainie potrwa miesiąc.

Próba broni atomowej w ZSRR

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS ogłosiła 17 bm. następujący komunikat:

Zgodnie z planem prac naukowo-badawczych, w ostatnich dniach dokonano w Związku Radzieckim próby jednego z rodzajów broni atomowej. Celem próby było zbadanie działania wybuchu atomowego.

Podczas próby uzyskano cenne wyniki, które pomogą radzieckim uczonym i inżynierom pomyślnie rozwiązać zadania w zakresie obrony przed atakiem atomowym.

52 powiaty zwolnione od miarek i odsypów

Od 18 bm. 9 dalszych powiatów, które przekroczyły 90 proc. rocznego planu dostaw zboża dla państwa, korzysta z zwolnień od miarek i odsypów. Są to pow.: Brzesko i Bochnia w woj. krakowskim, Suwałki — w białostockim, Bielsko i Kłobuck — w stalagrodzkiem, Wieluń — w łódzkim, Lipno i Wąbrzeźno — w bydgoskim oraz Turek w woj. poznańskim.

Liczbą powiatów, w których rolnicy korzystają z tego przywileju, wzrosła do 52.

575 spółdzielni produkcyjnych w woj. koszalińskim

W sierpniu i w pierwszych dniach września w woj. koszalińskim powstały 32 dalsze spółdzielnie produkcyjne. Do zespolonej gospodarki i wozorganizowanych spółdzielni przystąpiło blisko 450 małych i średnich gospodarstw.

Obecnie w woj. koszalińskim jest 575 spółdzielni produkcyjnych.

W hucie im. Lenina

Aglomerownia już w rozruchu

(Obsługa własna „Żyła”)

W najbliższych tygodniach rozpocznie produkcję aglomerownia huty im. Lenina. Ten nowy zakład spełni ważną funkcję w systemie huty. W aglomerowni będzie spiekana wartościowa, lecz miala ruda na właściwy dla procesu wielkopiecowego asortyment. Dzięki temu wielki piec nr 1, produkujący od kilku miesięcy, otrzyma wysokiej jakości surowiec, co zwiększy jego wydajność.

Obecnie poważna ilość prac została już zakończona. Od kilkunastu dni w rejonie aglomerowni pracują komisje odbiorów oraz grupy rozruchowe. Wiele maszyn i urządzeń przechodzi obecnie wstępny rozruch, który przebiega na ogół pomyślnie. Tylko Przedsiębiorstwo Urządzeń

Klimatyzacyjnych i Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych opóźniły o kilka dni wykonanie klimatyzacji.

Gorzej natomiast przedstawia się stan robot budowlanych przy głównym budynku aglomerowni. Najbardziej opóźnione są roboty budowlane, prowadzone przez generalnego wykonawcę Zarząd Budowlano-Montażowy nr 8. W głównym budynku trzeba wznieść jeszcze około 2400 metrów kw. murów zewnętrznych i działowych. Wykonanie tych prac w ciągu najbliższych kilkunastu dni wymaga nie tylko zwiększenia ilości murarzy — lecz ze względu na warunki pracy — wprowadzenia drugiej i trzeciej zmiany.

Bardzo poważne zaopiniowanie wobec aglomerowni ma Zarząd Budowlany nr 7, który prowadzi niezbyt energicznie roboty wykonawcze. Również Zarząd Robot Zmechanizowanych oraz Przedsiębiorstwo Robot Drogowych, muszą wzmocnić tempo prac przy budowie stałych dróg w rejonie aglomerowni.

Termin uruchomienia aglomerowni jest już bliski. Wymaga to wzmożenia wysiłków ze strony wszystkich budowniczych tego nowego i bardzo ważnego obiektu huty im. Lenina, na którego produkcję czeka polskie hutnictwo. (R.D.)

1 października 84 wyższe uczelnie rozpoczną rok akademicki

1 października br. — 84 wyższe uczelnie, tj. o 57 więcej niż przed wojną, zainaugurują nowy rok akademicki 1954-55. Na tradycyjnych uroczystościach w uczelniach młodzież wraz z profesorami i pracownikami nauki witać będzie nowy rok pracy szkolnictwa wyższego — rok, który zbiega się z 10-leciem Polski Ludowej. We wszystkich uczelniach nowy rok studiów powita w całym kraju z górą trzykrotnie więcej młodzieży studentek niż przed wojną. Ponad 60 proc. studentów to synowie i córki robotników i chłopów pracujących. Przed wojną młodzież ta stanowiła w Polsce zaledwie 13 proc. ogółu słuchaczy ówczesnych szkół wyższych.

SEATO blokiem militarnym skierowanym przeciw narodom Azji

MOSKWA (PAP). W artykule wstępnym z 16 bm. „Prawda” omawia oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR, opublikowane w związku z zawarciem w Manili tzw. układu w sprawie SEATO. Dziennik podkreśla, że oświadczenie to całkowicie demaskuje agresywny charakter nowego bloku militarnego, wymierzającego przeciwko wolności i niezawisłości narodów Azji, zwłaszcza zaś przeciwko Chinom. Uważając do art. 4 układu, który umożliwia uczestnikom agresywnego bloku ingerencję w sprawy wewnętrzne krajów Azji południowo-wschodniej, „Prawda” cytując komentarz publicysty amerykańskiego Lippmana, stwierdza m. in., że układ w

Eden w Paryżu, Dulles w Bonn Zakończenie dwudniowych rozmów z Mendes-Francem

PARYŻ (PAP). — W czwartek wieczorem brytyjski minister spraw zagranicznych Eden i premier francuski Mendes-France ogłosili komunikat o swych dwudniowych rozmowach paryskich. Komunikat ujęty został bardzo ogólnikowo i nie precyzuje stanowiska obu stron co do omawianych zagadnień, ani też nie podaje konkretnie, jakie wyniki udało się osiągnąć.

Obecna sytuacja — głosi m. in. komunikat — wymaga „szybkiej akcji” dla rozwiązania problemu włączenia zremilitaryzowanych Niemiec do „obrony Zachodu”. W tym celu Eden i Mendes-France uznali za wskazane „zwolnienie w najbliższym czasie konferencji, która ustaliłaby wspólną politykę krajów zachodnich”. Eden poinformował premiera francuskiego „o aktualnym stanowisku W. Brytanii, jak również o wynikach rozmów w Brukseli, Bonn i Rzymie”. Obaj politycy osiągnąć mieli „całkowite porozumienie” w sprawie „zasadniczego charakteru akcji przedsięwziętej dla zrealizowania jednolitej Europy z pełnym udziałem W. Brytanii”.

Komunikat zawiera również zapewnienie, że Eden i Mendes-France zdają sobie sprawę z „doniośności ustanowienia ściślej i opartej na zaufaniu współpracy między Francją a Niemiecą Republiką Związkową dla przyszłości wszystkich narodów”. Znajdujemy też deklarację, że istnieje między nimi porozumienie w sprawie „konieczności rozwinięcia i wzmocnienia wspólnoty atlantyckiej”.

W ten sposób Eden zakończył najtrudniejszy etap swej podróży informacyjnej i udał się z powrotem do Londynu. Wobec dziennikarzy złożył on kurtuazyjne oświadczenie, że jest „zadowolony z wyników dyskusji”. Ze swej strony Mendes-France zapewniał, że osiągnięto „duży postęp”. Dodał on, że ewentualną datę zwołania konferencji londyńskiej będzie 27 września i że ponadto rokowania będą kontynuowane „w drodze dyplomatycznej”.

Agencja France Presse twierdzi, powołując się na koła miarodajne, że Mendes-France i Eden porozumieili się w sprawie „użycia mechanizmu paktu brukselskiego dla osiągnięcia wytyczonych celów”.

W komentarzu ogłoszonym przed zakończeniem rozmów paryskich agencja France Presse podkreślała, że plan Edena „pozostawia na uboczu USA, wobec czego Waszyngton traktuje go z rezerwą i domaga się raczej bezpośredniego przytoczenia Niemiec zach. do organizacji atlantyckiej”.

PARYŻ (PAP). Przed wyjazdem Edena z Paryża był on obecny na posiedzeniu rady NATO w ścisłym gronie i poinformował radę o wynikach

100 tys. chłopów otrzymało w br. akty własności ziemi

Prawie 100 tys. chłopów, posiadających przydzielone gospodarstwa rolne na Ziemiach Zachodnich bądź też gospodarstwa uzyskane w wyniku reformy rolnej, otrzymało już w br. dokumenty własności.

Na terenie całego kraju powiatowe rady narodowe realizują wytyczne II Zjazdu ZPPR, zrealizowały w tym roku niemal połowę nieuregulowanych dotychczas spraw, związanych ze sporządzaniem aktów nadania ziemi wraz z wpisaniem ich do ksiąg hipotecznych.

1800 ofiar trzęsienia ziemi w Algierze

PARYŻ (PAP). Według doniesień z Orleanville (Algier) ostateczna lista zabitych podczas katastrofalnego trzęsienia ziemi obejmuje przypuszczalnie około 1.800 osób.

W czwartek odczuło w Orleanville dwa nowe wstrząsy. Zawalił się jeden dom w pobliskiej wiosce Mont-Notte.

Memorandum Manolisa Glezosa po zwolnieniu z więzienia

PARYŻ (PAP). Jak donoszą z Aten, bohater narodowy Grecji Manolis Glezos po zwolnieniu z więzienia odwiedził kancelarię pałacu królewskiego, rząd grecki, partię opozycyjną, przywódców organizacji społecznych oraz redakcje dzienników i przekazał im memorandum w sprawie „konieczności udzielenia amnestii więźniom politycznym”.

„W imię ludzkości i cywilizacji” — głosi memorandum — wzywam do położenia kresu tragedii, która trwa już w kraju od wielu lat. Amnestia — to żądanie narodu”.

Delegacja WOKS zwiedza Polskę

Członkowie przebywającej w Polsce z okazji Międzynarodowego Tygodnia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej delegacji Wschodniozwiązkowego Tow. Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS) odbywają wiele spotkań z naukowcami, działaczami kultury i sztuki, z załogami fabryk i ludnością wiejską.

15 bm. gości radzieckich zwiedziły w stolicy m. in. Politechnikę, Młodzieżowy Dom Kultury oraz nowobudujący się dzielnicę mieszkalniową Warszawy. 16 bm. delegacja WOKS opuściła Warszawę i udała się do różnych dzielnic kraju.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Cele podróży Dullesa

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Przy sposobności Dulles wspominał w superlatywach o polityce rządu amerykańskiego, twierdząc, że rząd ten prowadzi politykę, tak światłą, politykę, iż poglądy jego zasługują na wielki szacunek.

Określa on podróż Dullesa jako „demonstrację”, która ma wykażać, że „jeśli nawet Waszyngton nie chce i nie może porzucić Francji na korzyść Niemiec, to w każdym razie ani myśl o tym, by ze względu na Paryż poświęcać interesy swego sojusznika niemieckiego”.

LONDYN (PAP). — W korespondencji z Bonn agencja Reutersa stwierdza, że nagły odlot Dullesa z Waszyngtonu uważany jest za dowód, iż St. Zjednoczone przyspieszają swój program jak najszybszego uczynienia Niemiec zach. „panem swych losów”.

Według korespondenta Reutersa, w czwartek wieczorem mówiono w Bonn, iż Dulles przybył do Niemiec zach., ażeby sfinalizować sprawę jednostronnego przyznania republiki bońskiej przez St. Zjednoczone prawa do zbrojeń. Po przybyciu do Bonn Dulles oznajmił, iż przeprowadzi konsultacje z rządem krajów „szczerze zainteresowanych w zapewnieniu pokoju, bezpieczeństwa i wolności w Europie, zanim powzięcie ostateczną decyzję”.

PARYŻ (PAP). — Błyskawiczny przyjazd sekretarza stanu USA do Europy i fakt, że udał się on najpierw do Bonn — zignorował natomiast Paryż — jest przedmiotem licznych komentarzy w prasie francuskiej. Dzienniki paryskie widzą w tej naglej podróży Dullesa z jednej strony nową próbę szantażu i nacisku wobec Francji oraz spowodowania jej izolacji, z drugiej zaś strony — wyraźny objaw rywalizacji między St. Zjednoczonymi a W. Brytanią.

„Combat” pisze, że podróż Dullesa wywołana została tym, że rząd USA nie zgadza się z „planem Edena” w sprawie uzbrojenia Niemiec zach.

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska uważa podróż Dullesa do Bonn i Londynu za dowód, że Stany Zjednoczone dążą do forsowania remilitaryzacji Niemiec zach. w drodze ich włączenia jako „równoprawnego członka” do NATO. Obserwatorzy zwracają uwagę na fakt, że Dulles odmówił podróży do Paryża, co miało być środkiem presji na rząd francuski.

Ustra krytyka w Bundestagu polityki Adenauera

BERLIN (PAP). 16 bm. odbyło się posiedzenie Bundestagu, na którym omawiano sprawę przejęcia do NRD

Dyskusja konstytucyjna w Ogólnoniemieckim Zgromadzeniu Przedstawicieli Ludowych

PEKIN (PAP). — Jak już donosiśmy, 15 bm. rozpoczęła się w Pekinie I sesja Ogólnoniemieckiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.

W drugim dniu obrad, po jednomyślnym wyborze komisji mandatowej i redakcyjnej rozpoczęła się dyskusja nad referatem Lu Szao-tsi.

Wszyscy mówcy poparli projekt konstytucji.

Ogółem na posiedzeniu czwartkowym przemawiało 90 deputowanych. W plątek będzie kontynuowana dyskusja nad referatem Lu Szao-tsi.

W pełni jesiennej kampanii siewnej Przyspieszyć rozdział ziarna i nawozów Duże zaniedbania GS

W niektórych rejonach kraju, gdzie pod zbroż ożime, brak od dłuższego czasu opadów deszczowych utrudnia obecnie prace siewne. Toteż — jak informuje Min. Rolnictwa — z wyjątkiem woj. białostockiego, olsztyńskiego i opolskiego, w których rolnicy zasiali najwięcej żyta, w pozostałych województwach siewy są opóźnione.

Przyczyną opóźnienia siewów w większości województw są również w dużej mierze niedomagania w zaopatrzeniu spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych w kwalifikowane ziarno siewne i nawozy sztuczne.

Dotychczas PGR-y nie dostarczyły do GS-ów połowy tej ilości pszenicy, jaką miały dostarczyć oraz poważnych ilości żyta i jęczmienia ożimego, którego siewy powinny być już zakończone. Mimo tak dużego opóźnienia w dostawach kwalifikowanych zbroż siewnych, GS-y rozprzeczają dotychczas wśród chłopów

zaledwie około 25 proc. posiadanego w magazynach żyta siewnego, ok. 20 proc. pszenicy i ponad 60 proc. jęczmienia ożimego.

Najbardziej wymiarna ziarna siewne go przebiega w woj.: koszalińskim, szczecińskim, krakowskim i rzeszowskim, w których GS-y dostarczyły gospodarstwom indywidualnym i spółdzielniom produkcyjnym do 14 bm. tylko 15 proc. posiadanego żyta siewnego, a jeszcze mniej pszenicy. W woj. zielonogórskim GS-y rozprzeczają tylko 7,5 proc. żyta, a wymiary pszenicy jeszcze w ogóle nie rozpoczęły.

Również zbyt powoli przebiega z winy spółdzielczości samopomocowej — sprzedaż nawozów sztucznych, które jeszcze w sierpniu powinny być u chłopów: dotychczas GS-y rozprzeczają naledwie ok. 70 proc. posiadanej ilości nawozów sztucznych, tzn. mniej niż w tym samym okresie ub. r.

W niektórych województwach, a m. in. gdańskim, wrocławskim i zielonogórskim GS-y sprzedały zaledwie ok. 60 proc. nawozów sztucznych, a w woj. koszalińskim — tylko ok. 50 proc.

Zdaniem Min. Rolnictwa, winę za nierozprowadzenie dotychczas posiadanego ilości nawozów sztucznych ponoszą nie tylko GS-y, ale także wiele PZGS-ów i prezydów rad narodowych, które nie wykazują dostatecznej inicjatywy i troski o to, aby nawozy jak najszybciej zostały wśród chłopów rozprzedane.

Toteż obecnie aparat spółdzielczości samopomocowej, łącznie z samorządem spółdzielczym i radami narodowymi, powinny spowodować, aby w jak najkrótszym czasie rozprzedać rolnikom pozostałe ilości nawozów sztucznych.

»Polityka rzeczywiście europejska« Artykuł dziennika »Borba«

MOSKWA (PAP). Jak donosi z Belgica agencja TASS, dziennik „Borba” w artykule pt. „Polityka rzeczywiście europejska” pisze:

Jeśli wspólnota europejska ma być prawdziwą wspólnotą i rzeczywiście europejską, powinna ona obejmować możliwie największą liczbę niezależnych i suwerennych krajów europejskich, a w żadnym wypadku tylko sześć.

Też przyczyną powinna ona opierać się na wszechstronnej współpracy między krajami europejskimi bez względu na różnice w ustroju społecznym i systemie politycznym. Powinna ona być zupełnie wolna od różnego balastu ideologicznego i nie zawierać w sobie żadnych tendencji do wyłączenia ideologicznego.

I wreszcie wspólnota europejska powinna formować się i rozwijać jako czynnik samodzielną; prawdziwa jej wartość tkwić może tylko w jej samodzielnosci. Dlatego też nie może ona być dodatkiem do paktu atlantyckiego i nie może być włączona do mechanizmu polityki bloków. Rzecz oczywista, że w żadnym wypadku nie wyklucza to możliwości pozostawania poszczególnych krajów europejskich wśród uczestników paktu atlantyckiego, ale wspólnota europejska jako taka powinna być samodzielną.

Wybory wstępne w USA Partia republikańska w obliczu porażki

NOWY JORK (PAP). — W dziesięciu stanach amerykańskich trwają obecnie wybory wstępne, polegające na wybraniu kandydatów na 5 senatorów, 91 członków Izby Reprezentantów oraz 7 gubernatorów stanowych. Wyniki wyborów w stanie Maine zostały już ogłoszone. Gubernatorem tego stanu po raz pierwszy od 20 lat został wybrany kandydat demokratów. Zgodnie z przewidywaniami, republikańscy zwyciężyli w wyborach kandydata na członka Izby Reprezentantów, jednakże otrzymał on zaledwie 55 proc. głosów, podczas gdy w 1952 r. kandydat republikański zdobył 67 proc. głosów.

Komentując wyniki wyborów w stanie Maine, dziennik „New York Herald Tribune” przytacza: „Wyniki te zdają się wskazywać, że partia republikańska stoi w obliczu najcięższej porażki, jaką kiedykolwiek poniosła... Utrata głosów przez partię republikańską jest bardzo duża”.

Dziennik wyraża przekonanie, że republikańscy stracą całkowicie przewagę w Izbie Reprezentantów.

„Wall Street Journal” podkreśla, że wyniki wyborów w Maine „są symptomatyczne”. James Reston charakteryzując nastroje wyborcze stwierdza na łamach „New York Times”, że polityka zagraniczna rządu republikańskiego w dużym stopniu przyczyniła się do obniżenia prestiżu republikańców. Reston wskazuje także na osobę Eisenhowera, jako tego, który brakiem konsekwencji i chwiejnością przyczynił się do pogorszenia szans republikańców w wyborach.

Dziennik „N.Y. Daily Worker” pisze, że wyniki wyborów w stanie Maine świadczą, iż „republikańskie zaczyna tracić grunt”. Dziennik zaznacza, że partia republikańska straciła m. in. zaufanie farmerów w większości stanów.

Sąsiedzkie grupy uprawy zbierają wysokie plony

Chłopi z grom.: Cybinka, Rapiec, Radzików, Mielęciska, Drzenów i Krzesin w pow. Rzepin, woj. zielonogórskiego, wiosną br. zorganizowali tzw. sąsiedzkie grupy uprawy.

W grupy łączy się po kilku — kilkunastu sąsiadów, którzy aby umożliwić pracę traktorom i innym maszynom POM na swoich polach — godzą się na zaoranie miód. Chłopi należący do tych grup przeprowadzają uprawę ziemi i siew przy pomocy

POM. Plony zbiera każdy gospodarz ze swego własnego pola, które — po zaoraniu miód — oznacza się palikami lub kamieniami.

Prace polowe u tych rolników wykonuje POM na tych samych warunkach co w spółdzielniach produkcyjnych. W ciągu kilku miesięcy liczba członków istniejących pięciu takich grup w rejonie POM Cybinka wzrosła dwukrotnie.

Pierwsze wyniki osiągnięte po zaoraniu miód jeszcze wiosną br. oraz stała pomoc, jakiej udzielały sąsiedzkie grupy uprawy agronomiczne POM, przekonują coraz więcej chłopów o korzyściach stosowania nowoczesnych maszyn przy uprawie ziemi, co w większości gospodarstw indywidualnych jest możliwe po zaoraniu miód.

Wzrasta produkcja papierosów

Przemysł tytoniowy zwiększył ostatnio plany produkcyjne papierosów najbardziej poszukiwanych. Już w ub. m. produkcja „Poznańskich”, „MDM”, „Mew”, „Grunwaldów” itp. była przeszło trzykrotnie większa niż w sierpniu ub. r. W bm., przemysł tytoniowy wyprodukował o 80 mln. papierosów „Giewont” więcej niż było pierwotnie zaplanowane, a ogółem w rb. dostarczy na rynek dwa razy więcej „Giewontów” niż planowano początkowo.

Ogólna produkcja papierosów będzie w br. wyższa, niż w r. ub., w którym wyprodukowano 32,5 mld. sztuk. Przed wojną produkowano rocznie ok. 9,4 mld. papierosów.

Kronika polityczna

19 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Francuskiej w Polsce E. Denery złożył wizytę pożegnania kierownikowi Min. Spraw Zagr. wicemin. M. Naszkowskiemu.

„Działalnością dywersyjną” nazwują oni ruch narodowo-wyzwoleńczy narodów tej strefy, walkę tych narodów o niezawisłość, o wyzwolenie od wiolewieckiego uścisku kolonialnego. Tym właśnie tłumaczyli należyte uporczywe próby podejmowane przez mocarstwa zachodnie, a zwłaszcza USA, by monitorować w strefie Azji i Oceanu Spokojnego taką organizację wojskową, którą można byłoby wykorzystać przede wszystkim do rozprawienia się z ruchem narodowo-wyzwoleńczym w krajach Azji południowo-wschodniej.

Do tego samego wniosku, chociaż innymi słowami, doszedł angielski tygodnik „New Statesman and Nation” z 11 bm., który na pytanie „czy układ przynosi pomoc ludom Azji południowo-wschodniej?”, zmuszony jest odpowiedzieć, że

„układ w nieprzyjemny sposób łączy się z meternichowskim Świętym Przymierzem, gdyż ustępuje w rozdziale o „działalności wyrotowej” zagwarantować istnienie status quo, który nie może i nie powinien być utrzymany”.

Sprawa jest więc jasna. Celem SEATO jest wspólna „obrona” przeciw „niebezpieczeństwu” rozszerzenia się ruchu narodowo-wyzwoleńczego w południowo-wschodniej Azji, wspólnie dążenie do tych ludów azjatyckich, które chcą zerwać pięta niewol kolonialnej.

Państwa azjatyckie dały wyraz swemu stosunkowi do SEATO już przez sam fakt odrzucenia propozycji uczestniczenia w układzie. Stali się on też nieczym innym, jak blokiem mocarstw kolonialnych, wykrzystujących Azję jako rynek zbytu i miejsce lokaty kapitałów, zainteresowanych Azją jako terenem przygotowań agresywnej wojny przeciw obozowi pokoju, w szczególności przeciw największemu państwu kontynentu azjatyckiego, Chinom Ludowym.

Lista uczestników SEATO jest tak wymowna, że nie zawadzi jej przytoczyć. A więc obok Stanów Zjednoczonych, inicjatora i głównego beneficjanta, widzimy Wielką Brytanię i Francję, mocarstwa nie od dziś zaangażowane w kolonializm na terenie Azji. Dalej widzimy Australię i Nową Zelandię, dwa domnia brytyjskie, które spełniają rolę pośrednią jako równocześnie obiekty i czynnicy pomocnicze imperializmu. Na okrasie znajdują się na liście uczestników SEATO trzy państwa azjatyckie, Pakistan, Filipiny i Syjam. Wszystkie trzy związane ze Stanami Zjednoczonymi pakietami wojskowymi, które krepują ich suwerenność. Poza tym Filipiny były do r. 1946 kolonią amerykańską i pozostały pod ich dominującym wpływem gospodarczym i politycznym, a Syjam — kraj formalnie zawsze niezależny — określany jest nawet przez burżuazyjnych obserwatorów jako kolonia Stanów Zjednoczonych, w której system feudalny utrzymuje się dzięki korupcji i terrorowi.

Czyli po prostu nie państwa azjatyckie, ale mocarstwa zachodnie, przy pomocy znikomiej liczby posłusznych sobie państw azjatyckich, zawarły układ manilski, uwzględniający interesy tych właśnie mocarstw zachodnich, a nie mający nic wspólnego z interesami narodów azjatyckich.

Problemy azjatyckie wymagają istotnie uregulowania. Po sukcesie konferencji genewskiej powstała możliwość kontynuowania wysiłków na tej samej drodze, wykorzystania woli pokoju ze strony Chin Ludowych dla stworzenia w Azji systemu bezpieczeństwa. Zamiast tego pod egidą Stanów Zjednoczonych powstał blok wojenny, obliczony na ochronę interesów imperializmu.

Premier Indii, Nehru, po zawarciu układu manilskiego tak określił wytworzoną sytuację:

„Pełne kraje zacięły się po to, aby bronić innych krajów, które nie chcą się z nimi łączyć. Jest to

»Agresywna polityka pod flagą antykomunizmu« Artykuł dziennika „Prawda”

MOSKWA (PAP). — „Prawda” zamieszcza artykuł pt. „Agresywna polityka pod flagą antykomunizmu”, w którym stwierdza m. in.:

Niedawno prezydent St. Zjednoczonych Eisenhower zanalizował problemy polityki zagranicznej USA na zjeździe organizacji „Legion amerykański”. Należy podkreślić w szczególności, że w przemówieniu wygłoszonym na tym zjeździe prezydent Eisenhower przyznał, iż amerykańskie plany utworzenia „armii europejskiej” poniosły fiasko. Wylczając praktyczne kroki dyplomacji amerykańskiej prezydent Eisenhower, w istocie rzeczy, nie mógł wskazać ani na jedno jej konstruktywne osiągnięcie.

Stawiając ważną sprawę dalszych perspektyw polityki zagranicznej USA, prezydent uznał za konieczne sformułować, jak się wyraził, „pięć zasad”, które, jego zdaniem, odpowiadają „programowi osiągnięcia pokoju”.

„Prawda” wskazuje, że bliższe zaznajomienie się z tymi zasadami dowodzi, iż nie mogą one przyczynić się do osiągnięcia pokoju. Raczej przeciwnie, przyczyniają się tylko do dalszego zaostrenia sytuacji międzynarodowej. Chodzi o to, że wszystkie te zasady sprzeczają się, w istocie rzeczy, do jednej jedynej tezy: jakoby St. Zjednoczonym i ich sojusznikom zagrażał „komunizm międzynarodowy” i jakoby tę rzekomą groźbę można było usunąć drogą zdławienia przemocy komunizmu zarówno w St. Zjednoczonych, jak i za ich granicami.

Nie trudno stwierdzić — pisze w zakończeniu „Prawda” — że „zasady” wymienione przez Eisenhowera nie wnoszą niczego nowego do polityki „z pozycji siły” prowadzonej przez St. Zjednoczone. Nowe w tym przemówieniu jest tylko to, że zawiera ono niezwykle silną dawkę frazesów o pokoju, co stanowi ostry kontrast ze wzmagającymi się ostatnio próbami dyplomacji amerykańskiej montowania coraz to nowych agresywnych bloków militarnych.

Polityka amerykańska „z pozycji siły” doznaje fiaska nie tylko w stosunkach ze Związkiem Radzieckim i krajami obozu demokratycznego, lecz również w stosunkach z sojusznikami USA.

Amerykańskie koła rządzące usiłują przywrócić swe zachwiane wpływy w obozie kapitalistycznym, rozpętując nową kampanię antykomunistyczną, mimo że kampania ta niejednokrotnie już załamywała się. Świadczy o tym również próba dyplomacji amerykańskiej skłecenia nowego wydania oślawionego „paktu antykominternowskiego” pod szyldem „paktu obronnego Azji południowo-wschodniej”. Są to uporczywe próby uczucia oklepanego frazesu „antykomunizmu”, aby zmusić kraje obozu kapitalistycznego do zespolenia się wokół St. Zjednoczonych w walce przeciwko powszechnemu dążeniu narodów do pokoju, wolności i niezależności. Jednakże wątpliwe jest, czy ci, którzy podejmują obecnie tak e próby, mogą liczyć na inne rezultaty niż te, jakimi zakończyły się analogiczne knowania ich poprzedników.

Ustąpienie dr Smitha członka amerykańskiej komisji do spraw energii atomowej

NOWY JORK (PAP). Rząd amerykański podał do wiadomości, że dr H. Smith ustąpił ze stanowiska zajmowanego w amerykańskiej komisji do spraw energii atomowej.

Dr Smith był jedynym członkiem tej komisji, który w czerwcu br. zaprotestował przeciwko zwolnieniu dr Oppenheimera ze stanowiska doradcy amerykańskiej komisji do spraw energii atomowej pod pretekstem działania na szkodę bezpieczeństwa państwa. Składając rezygnację, dr Smith oświadczył, że wobec strasliwej mocy niszczącej siły broni atomowej należy uczynić wszystko w celu utrwalenia pokoju na świecie.

XV plenum ZG ZMP

16 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Zarz. Gł. ZMP.

Referat o zadaniach ZMP w pracy z organizacją harcerską wygłosił J. J. Balcerzak, sekretarz ZG ZMP.

Polska porcelana Idzie na eksport

Zakłady Porcelany w Cmelowie, obok produkcji na rynek krajowy, dostarczą znacznych ilości porcelany stołowej na eksport.

Serwisy stołowe, śniadaniowe, dziecięce, garnitury do białej i czarnej kawy, do kompotów itp. znajdują wielu chętnych nabywców w Syrii, Libanie, Turcji, we Włoszech, Szwecji i wielu innych krajach.

Nowe kursy i warsztaty doskonalenia rzemiosła

Realizując uchwałę Rady Ministrów w sprawie rozwoju i polepszenia stylu pracy sieci punktów usługowych Zakłady Doskonalenia Rzemiosła przystąpiły do rozbudowy sieci kursów i warsztatów szkoleniowo-produkcyjnych.

Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Warszawie uruchomił w bm. 2 nowe zakłady w Raciążu i Wysogrodzie, które będą szkolić rzemieślników najbardziej potrzebnych dla wsi.

W samej Warszawie Zakład Doskonalenia Rzemiosła prowadzi obecnie 3 warsztaty szkoleniowo-produkcyjne: mechaniczny, bednarski i wielobranżowy.

Pomyślny bilans Targów Lipskich

BERLIN (PAP). — 15 bm. zostały zamknięte Międzynarodowe Targi Lipskie.

W Targach Lipskich wzięło udział 9.314 firm. Wzrost udziału firm niemieckich zach. i zach. Berlina — z 621 w r. ub. do 1.120 firm w br. — świadczy o wzmożeniu zainteresowania kół przemysłowych i handlowych Niemiec zach. Targami. Ponadto w 1953 r. uczestniczyło w Targach Lipskich 578 firm z 25 państw, a w br. — 977 firm z 36 krajów. Z ogólnej liczby 977 firm 874 przypada na kraje zachodnie.

Targi zwiędziło w tym roku 679 tys. osób, w tym przeszło 15 tys. z Niemiec zach. i zach. Berlina i blisko 8 tys. z 56 krajów świata. Dotychczasowe transakcje NRD na Targach zamykają się sumą 2.437 miliardów rubli, tj. o 109 proc. więcej niż w 1953 r.

ARGUS

Pakty dnia

SEATO — stara forma i stara treść

BEZPOŚREDNIO po podpisaniu w stolicy Filipin Manili porozumienia o utworzeniu „organizacji paktu południowo-wschodniej Azji”, zwanego w angielskim skrócie SEATO, sekretarz stanu USA Dulles zawarł z prezydentem Filipin Magsaysayem umowę o natychmiastowej rozbudowie dwu amerykańskich baz wojenno-morskich na Filipinach. Dulles nie tracił więc czasu i — trzeba przyznać — pośpieszył ten był w pełni uzasadniony. Wynikał on i równocześnie potwierdzał to, że SEATO nie okazała się tak „olbrzymim sukcesem obozistów i politycznych” Dullesa, o jakim przed i po podpisaniu jątkła propaganda amerykańska.

Prawdą jest, że Dulles od zarania swej kariery politycznej był wyznawcą i propagatorem, a od czasu objęcia stanowiska sekretarza stanu bezpośrednio wykonawcą koncepcji „powsurzymiania komunizmu”. Jest to po prostu koncepcja brutalnego gnębienia każdej, choćby trochę postępowej myśli, każdego niewygodnego dla imperialistowskiego ruchu społecznego — wszędzie tam, gdzie tylko ich ręce zdolają sięgnąć.

Prawdą jest również, że przeprowadzenie tej imperialistycznej koncepcji w południowo-wschodniej Azji należało do jednego z głównych zadań polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych pod kierunkiem Dullesa. Znaczenie tego zadania wzrosło wobec pozytywnego wyniku konferencji genewskiej co do zaprzestania działań wojennych w Indochinach. Notując wynik konferencji genewskiej po stronie swych niepowodzeń politycznych, koła rządzące Stanów Zjednoczonych zmuszone były, zwa-

szcza w obliczu zbliżających się wyborów do Kongresu, podtrzymać prestiż partii republikańskiej, czymś, co można by zapisać po stronie sukcesów, czymś, czym można by zrównoważyć porażkę poniesioną na arenie „europejskiej” wspólnoty obronnej”.

SEATO potrzebna więc była gwałtownie w tej czy innej formie. Pierwotna forma, która przewidywała „spontaniczny udział” wszystkich państw obszaru południowo-wschodniej Azji, okazała się nie do przeprowadzenia. Już od czasów konferencji w Colombo na przełomie kwietnia i maja br. jasne było, że większość państw południowo-azjatyckich odmówi udziału w bloku wojennym, skierowanym głównie przeciw Chinom Ludowym.

Pozostała więc inna forma, stara, wypróbowana forma zorganizowanego kolonialnego imperializmu, wypełniona równie starą treścią polityki kolonialnej. Nie udało się w ten sposób ukryć czy zamaskować pięknymi słowami. W artykule II układu manilskiego wyraźnie stwierdzono, że jego uczestnicy będą utrzymywać i rozwijać m. in. swą indywidualną i zbiorową zdolność zapobiegania i zwrotyczczenia działalności wyrotowej. Wiemy co oznaczają słowa „działalność wyrotowa” i „działalność dywersyjna” wówczas, gdy używają ich mocarstwa imperialistyczne. Opublikowane ostatnio oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR w sprawie bloku agresywnego w Azji południowo-wschodniej tak demaskuje krętactwo językowe autorów paktu manilskiego:

Moskwa — Leningrad — Kaukaz

Piekno i wiedza dla wszystkich

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Spotkałam ją w jednej z 52 sal moskiewskiej Galerii Tretiakowskiej. Jej drobna, szczupła, ogorzała od słońca i obrzęta biała chusteczka twarzy była zagniewana. Z wyrazistą gestykulacją tłumaczyła coś swemu towarzyszowi, który sądząc po tonie głosu łagodnie ją przekonywał.

Przystanęłam i niepostrzeżenie dla obu stron nawiązała się rozmowa. Natasza Ignatiewna to brigadier w kolchozie im. Budiennego odeskkiego okręgu w republice ukraińskiej. Spory to kolchoz. Rozpoczęła się na przestrzeni 3.429 ha dającej bogate plony ziemi. Prowadzi na szeroką skalę hodowlę bydła, świń, owiec, ptactwa.

Natasza Ignatiewna, która ma pod swoją pieczę chlewnię („Czy widzieliście moją maciorę, wzięli ją na wystawę?” — spytała mimochodem), przyjechała do Moskwy wraz z innymi kolchoźnikami, aby właśnie zwieścić wstępną wystawę rolniczą. Ostatniego dnia pobytu postanowili przyjechać do Galerii Tretiakowskiej.

Ale Nataszę Ignatiewną, która nigdy dotąd nie była na wystawie obrazów, ogarnęły nagle u wejścia wątpliwości.

„Przebież jak się na tym nic nie rozumie, co mi przyjdzie z tego oglądania?”

„Nigdzie takich obrazów jak tu nie zobaczysz, chodź, popatrz, jakie to wszystko piękne!”

Taki właśnie toczył się dialog między Nataszą i jej towarzyszem bezpośrednio przed zawarciem naszej znajomości.

Natasza wkrótce zniknęła mi z oczu w tłumie, przesuwałam się przez sale wystawowe. Dopiero gdy zbierałam się już do wyjścia — a przez ten czas minęły chyba te trzy godziny — znów się z nią zetknęłam. Stała w małej grupce, otaczającej zwartym kołem przewodnika, który w sposób prosty i interesujący opowiadał o obrazach i ich twórcach.

„O obrazach i ich twórcach?”

„Tak — odpowiadała Natasza, rumieniąc się z lekka. — Wiedzę, to nawet ciekawe popatrzeć...”

Półtora miliona zwiedzających przesunęło się już w tym roku przez sale Galerii Tretiakowskiej.

„Są dni, kiedy dosłownie nie można się przecisnąć, tylu jest ludzi!” — zwierzyła mi się jedna z kustoszek Galerii. Ale w słowach jej nie było utyskiwania, tylko zadowolenia i dumy.

Matowe steelony — błamy z lisich łapek

Atrakcje dla kobiet na wrocławskiej wystawie

(Obsługa własna)

Każdemu, kto przekracza bramę Krajowej Wystawy Wynalazczości i Postępu Technicznego, rzuci się w oczy gąsienic nad innymi pawilonami wielobarwna kupa z jedwabiu. Ten efektowny jedwabny hamlet — to dekoracja pawilonu Ministerstwa Przemysłu Lekkiego.

W samym tytule 1953 roku robotnicy i pracownicy zakładów przemysłu lekkiego zgłosili 18 510 wynalazków i ulepszeń, które dają krajowi ponad 126 mln. zł ośzczędności. Krajowa Wystawa Wynalazczości i Postępu Technicznego reprezentuje spośród nich 200 eksponatów.

Pawilon Przemysłu Lekkiego to prawdziwy „raj dla kobiet”. Oto najnowsze osiągnięcia naszego przemysłu pończoszniczego — nowy gatunek matowych steelonów, w niczym nie ustępujących nylonom. Proces technologiczny polskich nylonów opracowała brigada racjonalizatorska z łódzkiej zakładu im. Jurczyka pod kierownictwem Brunona Juszczyka i Zygmunta Cyndlera. Masowa produkcja rozpocznie się już 1 października br.

Dużym zainteresowaniem zwiedzających cieszy się stoisko tkanin uszła-

Pelno jest też zawsze w zupełnie innego typu muzeum — w Muzeum Politechnicznym. Tu do zwiedzających przemawia nie piękno barw, rytmu, czy formy dzieła sztuki, lecz piękno ludzkiej wiedzy, wyrażone w najnowszych zdobyczach i osiągnięciach techniki.

20 tysięcy eksponatów zgromadzonych jest w poszczególnych działach tego niezwykle interesującego muzeum. Czegoż bo tam nie ma w salach poświęconych hydrotechnice, automatyce, telemechanice, elektrotechnologii, metalurgii, chemii i wielu innym jeszcze galeziom współczesnej nauki.

Oczywiście, największym powodzeniem cieszą się miniaturowe modele, działające jak najprawdziwsze maszyny i przyrządy.

Oto koparka krocząca. Napis objaśnia: waga 1150 ton, długość ramienia 65 metrów, posuwa się z szybkością 180 metrów na godzinę, łopatą zagarnia jednorazowo 14 metrów sześć. ziemi.

— Ale jak ona się posuwa? — pyta czternastoletni chłopiec stojącego obok starszego mężczyzny.

W tej chwili inżynier (wszystkie sale mają pod swoją pieczę młodzi naukowcy, którzy oprowadzają wycieczki i udzielają wyczerpujących wyjaśnień) puszcza w ruch model koparki. Wolno, z cichym chrzęstem opuszcza się ramię dźwigu, sięga ziemi łopatą i koparka po chwili, przynosząc jak gdyby swój punkt ciężkości z jednego miejsca w podwoziu w drugie — posuwa się kawałek naprzód.

Spoglądam na twarz chłopca i starszego mężczyzny. Doprawdy, trudno powiedzieć, która z nich wyraża więcej podziwu i zachwytu.

Nieco dalej gromadka otacza kolejną napowietrzną do przewożenia materiałów budowlanych. Kolejka, która ma już szerokie zastosowanie przy budowie licznych w Związku Radzieckim stacji wodnoelektrycznych.

Inni zwiedzający skupili się wokół aparatu medycznego do wywoływania sztucznego snu (przy chorobach psychicznych), wokół przyrządu do automatycznego kierowania na odległość, no i oczywiście wokół rozmaitego typu aparatów radiowych, magnetofonów i telewizorów.

Nasze muzeum ciągle się zmienia — mówi jego dyrektor — musimy przycie-

nażać za postępem technicznym. To też stale uzupełnia się ekspozycję i zmienia na skutek tego wygląd i układ sal. W rzeczywistości odwiedza nas rocznie 1 200 000 osób. Przychodzi wycieczki i przychodzą osoby pojedyncze. Tu, na miejscu, urządzamy wykłady i konsultacje. Konstruktorzy poszczególnych maszyn w określone dni i godziny sami udzielają wskazówek i wyjaśnień.

Dla pracowników technicznych — robotników i inżynierów — organizujemy specjalne tzw. „Dni techniki”, zapoznając ich z najnowszymi osiągnięciami, przy czym teraz ogromny nacisk kładziemy na osiągnięcia techniczne w służbie rolnictwa. Urządzamy również dla uczniów i ich rodziców zebrań na tematy, związane z wyborem zawodu. — Przebież jak się na tym nic nie rozumie, co mi przyjdzie z tego oglądania? — pyta czternastoletni chłopiec stojącego obok starszego mężczyzny.

O wielkim i powszechnym zainteresowaniu wiedzą mogliśmy się również przekonać w jedno z ciepłych słonecznych popołudni niedzielnych, spędzonych w Planetarium. Pogoda zapraszała wprost na przechadzkę do jednego z licznych parków lub na przejażdżkę statkiem po kanale Wołga-Moskwa, czy po prostu do wyjazdu za miasto korać z licznych linii elektrycznych. A mimo to, w wielkiej sali Planetarium zamkniętej wysoką, szarą kopułą, zgromadził się komplet widzów i słuchaczy. Wi-

dzów — bo wyświetlany był film z przebiegu ostatniego zaćmienia słońca, słuchaczy — film bowiem objaśniany był ciekawą, popularną prelekcją. Po skończonym filmie-prelekcji szara kopuła przybrała kolor wieczornego nieba, a na jego tło rozbiły się tysiące gwiazd. I obecni mogli się z kolei zapoznać z najbardziej znanymi gwiazdozbiorami, dowiedzieć się o odległościach, jakie dzielą je od ziemi, o i wielu różnych ciekawostkach z dziedziny astronomii.

Spytaliśmy starszą kobietę, która uśladła koło mnie, czy często odwiedza Planetarium. Powiedziała mi, że pierwszy raz zaciągnęła tu swój syn — ucznia technikum metalowego. A potem zaczęła przychodzić już sama. Sprawdza, jaka jest program (dziennie odbywa się 5-6 seansów) i jeśli ją temat interesuje, musi go koniecznie wysłuchać. — Teraz często syn ode mnie się różnymi rzeczami dowiaduje — dodaje. — Chociaż stara, to zawsze się jeszcze czegoś nowego nauczę...

Wsiadłam do metra na stacji Kijowskiej. Jest to ostatnia z oddanych do użytku, czterdziestu czynnych stacji moskiewskiego metra. Otwarto ją w marcu br., w dniu wyborów do Rady Najwyższej. Piękne, barwne mozaiki obrazują historię narodów rosyjskiego i ukraińskiego. Droga moja była daleka i prowadziła przez wiele stacji. Nie będę ich jednak opisywać, zbyt wiele razy już je opisywałam. Ale jedno muszę tu powtórzyć, choć też nie będę w swych obserwacjach pierwszą. Wykwint, bogactwo i architektura poszczególnych stacji, z których każda jest inna, niepowtarzalna w swym charakterze — składa się na najszlachetniejszy wyraz piękna. Piękna uduchowienie wszystkim.

I ludzie umiemiają to piękno ocenić i uszanować. Chociaż setki tysięcy pasażerów przewożą pociągi metra, którego długość linii wynosi już dzisiaj 60 km — na wszystkich stacjach, wyłożonych marmurem czy innym szlachetnym kamieniem, ozdobionych mozaikami, rzeźbami, malowidłami — jest wprost uderzająco czysto. Na posadzkach nie dostrzeżesz ani jednego, rzuczonego od niechcenia biletu czy niedopałka.

Mieszkańcy Moskwy szanują swoje piękne metro.

Istnieje w Moskwie Towarzystwo Rozpowszechniania Wiedzy Politycznej — masowa organizacja radzieckiej inteligencji. Posiada ono w tej chwili 311 tys. członków indywidualnych: akademików, profesorów, naukowców, lekarzy, nauczycieli, inżynierów, agronomów, nowatorów postępu technicznego i rolnictwa. Członkami jego jest również 2 tys. instytucji naukowo-badawczych, wyższych uczelni, większych fabryk, kolchozów, stacji traktorowych itp.

Jak nazwa wskazuje, zadaniem Towarzystwa jest rozpowszechnianie wiedzy. Odbywa się to drogą odczytów, prelekcji i poprzez specjalne wydawnictwa.

W bieżącym roku Towarzystwo zorganizowało na terenie całego kraju 1 300 000 odczytów, których wysłuchało ponad 100 milionów osób. Różnorodna była tematyka tych odczytów: zagadnienia ekonomiczno-polityczne (aż 250 tys. odczytów wiązało się z problemami polityki międzynarodowej), zagadnienia postępu technicznego, zagadnienia nauki i sztuki itp.

— Obecnie mamy jak gdyby dwa główne kierunki naszej pracy: propagandzie — powiedział zastępca przewodniczącego Towarzystwa, członek Akademii Nauk Łapiw.

Pierwszy — to wszystkie problemy związane z rolnictwem (więcej niż połowa odczytów odbywa się na wsi). Drugi — to zagadnienia światopoglądowe: o pochodzeniu człowieka i życia na ziemi, o budowie wszechświata. Duży nacisk kładziemy też na odczyty dla młodzieży, rodziców i nauczycieli, poświęcone tematom moralności komunistycznej.

— Mam — dodał akademik Łapiw — ponad pół miliona pnumeratorów poszczególnych cykli naszych broszur, których wydajemy rocznie ok. 800. Wydajemy ponadto — znany dobrze w Polsce — miesięcznik „Nauka i Życie”.

Wkrótce zaś przystąpimy do wydawania nowego czasopisma: „Nauka i Religia”.

Gdy wraz z tłumem ludzi zjeżdżaliśmy ruchomych schodami stacji metra położonej najbliżej siedziby Towarzystwa, gdy porwana prądem — było to godziny największego nasilenia ruchu 4—5 po poł., znalazłam się w wagonie szybko idącej kolei, nie mogłam się oprzeć jednej, przemownej refleksji. Z jakim rozmachem i na jak wielką skalę czynione są w Związku Radzieckim starania, abyś miliony ludzi uduchowienie wiedzę i piękno. Wiedzę i piękno, od których odradzał ich dawniej ustrój wyzysku i przemocy.

MIROSŁAWA PARZYŃSKA

Pomoc dla 110 tys. chorych, 700 operacji 8-miesięczna praca lekarzy polskich w Korei

Ostatnio powróciła do kraju druga ekipa lekarzy i pielęgniarek polskich, która stanowiła załogę ufundowanego przez rząd PRL polskiego szpitala w Korei. Szpital ten objęła obecnie trzema z kolei ekipa, która opuszcza Polskę przed kilku tygodniami, udając się do Korei.

Dyrektor szpitala, kierownik drugiej ekipy dr J. Oszański, w rozmowie z przedstawicielem PAP podzielił się wrażeniami z pobytu w odbudowującej się zniszczonej wojennymi Koreańskiej Republice Ludowej - Demokratycznej oraz opowiedział o pracy i osiągnięciach polskiego szpitala niosącego pomoc ludności tego kraju.

Nasza ekipa — powiedział m. in. dr J. Oszański — niosła pomoc lekarską ludności wielkiego centrum przemysłowego w Hynnam gdzie mieści się prowizoryczna siedziba naszego szpitala oraz udzielała pomocy dydaktycznej akademii medycznej w sąsiednim mieście Hamhyn, które jest stolicą prowincji.

W szpitalu naszym pracowali również koreańscy lekarze i pielęgniarki, z którymi szybko nawiązaliśmy w toku codziennej pracy najbardziej przyjazne stosunki.

Muszę podkreślić ofiarną pracę naszego zespołu, zarówno lekarzy jak i pielęgniarek. W czasie 8-miesięcznego pobytu, mając do dyspozycji szpital na 150 łóżek i 12 przychodni specjalistycznych, lekarze naszej ekipy

konfali około 700 operacji, udzielili pomocy ambulatoryjnej ponad 110 tys. chorych. Nasz gabinet rentgenowski wykonał ponad 12 tys. prześwietleń i ok. 3,5 tys. zdjęć. Dziennie realizowano ok. 400 recept.

Nasz pobyt w Korei i praca polskiego szpitala przyczyniły się niewątpliwie do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni i pokojowej współpracy pomiędzy naszymi krajami.

»Terek« — statek młodych

Chłuba szczecińskiej stoczni

Po próbnym rejsie, do nabrzeża w porcie szczecińskim przybił statek handlowy „Terek” zbudowany przez Stocznice w Szczecinie.

„Terek” nazywany jest „statkiem młodych”. Zbudował go bowiem sami młodzi, a najstarszy z nich inż. Jerzy Kuczyński ma 27 lat.

Budował statek 120 absolwentów szkół zawodowych — narybek fachowców stoczniowych w Szczecinie. Przeciętny wiek młodych budowniczych statku wynosi od 19 do 20 lat, byli nawet i 17-letni.

Próba morska „Tereka” wypadła znakomicie. Taka jest opinia nie tylko inspektorów morskiego rejestru statków i przedstawicieli armatora, lecz również i naukowców z Politechniki Gdańskiej. (ekm.).

STANISŁAW WILCZYŃSKI
Warszawa,

8) Nowe rady — w nowych granicach

Blżej ludzi i ich spraw

Mapa gmin i gromad powiatu siedleckiego przedstawia miejscami osobliwy widok. Oto np. w samym środku gminy Skupie widnieje niewielka zatoka utworzona przez wies Sosna-Kozułka. Napis informuje, że gromada ta należy do gminy Krzesiń, oddalonej od wsi o wiele kilometrów, jakkolwiek bliżej jej do Skupia.

Przyczyną tego zjawiska jest fakt, że wies Sosna-Kozułka to wiesz. „szlachecka”, zamieszkała głównie przez ludność, która — jak utrzymują miejscowi — wywodzi się ze szlacheckiej szlachty. Z tego to powodu — aby „szlachta” nie mieszać z „pośpolitem” — przedwojenne władze administracyjne wyodrębniły Sosnę-Kozułkę z otaczającej ją gminy. Sytuacja ta przetrwała do dziś.

Takie to zdarzały się m. in. kryteria podziału administracyjnego w przedwojennej Polsce. Podziału, którego celem było stworzenie dystansu między władzą i chłopem, po to, by utrzymać ludność wiejską w ryżach postrachu przed „majestatem” tej władzy. Podziału, który uwzględnił przede wszystkim interes obywateli. To oni dyktowali nieraz, jak mają przebiegać linie podziału, aby w granicach jednej jednostki administracyjnej znalazły się całe ich majątki, czy klucze majątków. Łatwiej wtedy obsadzić urzędy swymi ludźmi, łatwiej wyszukiwać chłopów.

Dziś nowe granice administracyjne, granice przyszłych gromad wytycza sam chłop.

13 ZAROBIONYCH KILOMETRÓW

Jeszcze kilka karłowatych podskoków na płasku i oto zupełnie niespodziewanie auto wjeżdża na gładką, starannie wysypaną ziemię, drogę. Prowadzi ona do samego budynku, przeznaczonego na siedzibę przyszłej gromadzkiej rady narodowej w Wielkiej Nowej (pow. Pułtusk). Droga wyremontowali społecznie okoliczni chłopcy, aby zmanifestować swoje zadowolenie z nowego podziału administracyjnego.

Bo też mieszkańcy pobliskich gromad mają powód do zadowolenia. Przeciętna odległość od przyszłej gromadzkiej rady narodowej nie będzie przekraczała 4 km, podczas gdy obecnie gminna rada znajduje się w oddalonym o 14 km Wyszkowie.

A przecież z Wielkimi nie było jeszcze najgorzej. Bo np. chłopcy z Rząsińki mieli do gminy aż 18 km. Nic dziwnego, że instruktorzy i pracownicy gminnej rady w Wyszkowie nader rzadko docierali do tak odległych gromad. Sekretarz Prezydium GRN Kosiński otwarcie przyznaje:

Wielkie znaczenie, jakie ma przeprowadzanie obecnie podziału, nakazuje głęboką wnikliwość i staranność w rozpatrywaniu uwag chłopów na temat projektów nowych gromad. A praktyka dowodzi, że nie wszędzie jeszcze komisje wojewódzkie tę troskliwość wykazywały.

Na przykład mieszkańcy gromady Walendów w pow. pruszkowskim należeli dotąd do gminy w Nadarzynie, z którą łączący ich liczne wspólnoty gospodarcze i kulturalne, jak ośrodek maszynowy, spółdzielnia, kino itd. Gromadę tę jednak postanowiono oddzielić od Nadarzny i przyłączyć do rady narodowej w Łazach. Chłopi z Walendowa zwrócili się 23 kwietnia z prośbą o zmianę tej decyzji. Wojewódzka komisja podziału administracyjnego zapewniała, że zostaną powiadomieni o tym, jak sprawa będzie załatwiona. Mimo jednak, że mieszkańcy gromady trzyniętę przypominali o obietnicy, nikt nie zawiadomił ich o decyzji. Dopiero 18 czerwca chłopcy z Walendowa dowiedzieli się na zebraniu, że projekt nie został zmieniony. Co więcej, nikt im nawet nie postarał się wyjaśnić, dlaczego zapadła taka decyzja.

Nie znaczy to, rzecz jasna, iż wszystkie uwagi zgłoszone przez chłopów, uzasadniają zmianę projektu.

Oto np. mieszkańcy gromad w Koźle i Osieku w pow. sierpeckim chcieli, aby w obu gromadach stworzyć rady narodowe. Jednakże znajomość terenu przez powiatową i wojewódzką radę narodową podkorywała inne rozwiązania, z którym po przedyskutowaniu chłopcy się zgodzili.

KULACKA PLOTKA GRASUJE

Tak obrzydliwym przedsięwzięciem, jak przeprowadzanie obecnie podziału administracyjnego, towarzyszą rozmaite plotki. Zdarzały się wypadki, że chłopcy nie godzili się na przyłączenie do innej gminy, w której była wyższa klasa ziemi, ponieważ kluczy rozgłaszały, że będą musieli płacić większe podatki. Rzecz jasna podział administracyjny nie ma z podatkami nic wspólnego. Podatki pozostaną nie zmienione i nadal będą zależały od klasy ziemi należącej do poszczególnych chłopów a nie gromady, do której zostaną przyłączeni.

Te i inne jeszcze szkodliwe plotki kulackie nie dość energicznie są zbijane przez rady narodowe, które zaniedbują sprawę wyjaśnienia chłopom zagadnień, związanych z reformą. Rady powinny aktywniej zwalczać kulacką plotkę, demaskować jej źródła, wykazywać, że to właśnie wróg jest zainteresowany w sianiu zamętu.

W lipcu zakończyły się prace przygotowawcze do nowego podziału administracyjnego. Powiatowe rady narodowe przedstawiły wojewódzkiej komisji projekty nowych gromad. Przewidują one utworzenie 8.800 gromadzkich rad, w miejsce dotychczas istniejących 3.001 gmin i 39.600 gromad.

O zainteresowaniu i żywym udziale chłopów w pracach przy tworzeniu nowego podziału administracyjnego świadczy fakt, że ponad 1 milion chłopów uczestniczyło w zebraniach, na których sprawy podziału omawiano, że na zebraniach tych i w listach do władz oraz prasę zgłosili chłopcy tysiące uwag, odnoszących się do nowego podziału.

Cyfrę tę dowodzą coraz aktywniejszego i liczniejszego udziału chłopów w sprawach o ogromnym znaczeniu państwowym, dowodzą, iż coraz więcej chłopów czuje się rzeczywistym współgospodarzem swego kraju.

H. KRALL

Fenomen — czy talent i wiedza

Dzień pracy kaowca

Z zainteresowaniem przeczytałam przed paru tygodniami artykuł Zbigniewa Wasilewskiego, otwierający na gościnnych łamach „Życia” nową i ciekawą dyskusję o pracy kulturalno-oświatowej na wczasach.

Dzisiaj wczoraj, ten od wczoraj, z kopali czy z biura, wyjeżdżając w góry czy nad morze, chce spędzić swój urlop przyjemnie i pożytecznie, odpocząć po miesiącach pracy i jednocześnie zabawić się wesoło, poznać nową okolicę, dowiedzieć się czegoś ciekawego.

Jego życie na wczasach, jego wycieczki i zabawy organizuje referent kulturalno-oświatowy, popularnie zwany „kaowcem”, ów przewodnik wczasowej — rodziny i organizator życia turnusu.

Sam pracowałam jako kaowca w Dusznikach przez 10 miesięcy. Nie wiem, czy byłam fenomenem (za jakiego Wasilewski skłonny jest uważać kaowca), ale pracę swoją starałam się spełniać jak najlepiej. Nie przychodziło mi to łatwo a całą wiedzę o tej dość trudnej pracy zdobywałam sam, uzyskując z turnusu na turnus coraz więcej nowych doświadczeń.

ZIMA I LATEM

Pracę rozpoczynałam zimą. Kiedy otrzymałam w Dyrekcji Naczelnej FWP w Warszawie skierowanie, miałam dość młode pojęcie o tym, co robić dalej. W Warszawie, przed wstąpieniem do kierowania, zapoznawałam się z kierunkami zagadnień ogólnopolskich, czy czytając gazety i czyż nie literaturę polską i obcą? To był mój wstępny egzamin. W Dusznikach w ogóle egzaminu

nie było. Ponieważ przysłało mnie z Warszawy, więc znaczy, że się nadaje; od razu otrzymałam też przydział do domu wypoczynkowego. Po trzech dniach zetknęłam się już z wczasowiczami.

Pierwszy turnus jakoś przeszedł. Nie należałam do ludzi smutnych, miałam 22 lata, jeździłam dobrze na nartach, prowadziłam wycieczki, tańczyłam, opowiadałam dowcipy, organizowałam dyskusje o książkach, wyświetlałam filmy, przeprowadzałam turnieje szachowe i ping-pongowe, wypożyczałam książki z miejscowej biblioteki, rano zwoływałam wczasowiczów na poranną gimnastykę.

Tak było przez pierwszy, drugi i trzeci turnus. Podobnie, jak ja, pracowali dwaj pozostali kaowcy.

Kiedy rozpoczął się letni sezon, w Dusznikach uruchomiono wszystkie administracje. Było ich 12 i już w maju się zapelnily. Kaowców było nas nadal tylko trzech, plus instruktor do spraw KO przy kierownictwie ośrodka.

W pierwszych dniach czerwca pracowałam już w czterech administracjach: w macierzystej „Zdobyczy Robotniczej” (210 osób), oddległym od niej o 1,5 km „Hutniku” (80 osób), oddległym w przeciwnym kierunku o 2 km „Rolniku” (170 osób) i w pobliskim Domu Matki i Dziecka „Słonecznej” (80 osób). A oto, jak wyglądał mój dzień pracy:

Rano gimnastyka dla wczasowiczów ze „Zdobyczy”. W pozostałych domach wczasowicze gimnastykowali się sami. Po śniadaniu ogólna wycieczka na Kozicową Halebę. Zbiórka przed „Zdobyczą”, skąd grupa z trzech administracji szła

w stronę „Rolnika”. Tam dołączali inni i w liczbie 1200 szliśmy w górę. Po obiedzie zajęcia na boisku do 16.30. Potem każdy zabawał się sam, a ja szedłam z „Hutnika” wysłuchać prelekcji i opowiadać bajki dzieciom ze „Słonecznej”. Całe szczęście, że kierowniczka ze „Słonecznej” lubiła dzieci, pomagała mi czytać tekst, gdy ja w świetlicy o osłoniętych kciokami oknach wyświetlałam film.

Po kolacji wieczornica taneczna w „Rolniku”, na którą zapraszano matki ze „Słonecznej” i wczasowiczów ze „Zdobyczy”. Mieszkańcy „Hutnika” czekali mieli za daleko, szli w tym czasie do kina.

Następnego dnia rano — wycieczka autokarem do Kudowy i Gór Słolowych. Na wycieczkę jechało rano ok. 60 osób. Pozostali szli, prowadzeni przez koleżkę z innej administracji, na wycieczkę do zanku w Szczytnie.

Po południu druga wycieczka autokarem. W jednym dniu dwa razy wdrażałam się na Szczytnie w Górach Słolowych, i dwa razy wysłuchiwałam tej samej kadki przewodnika z kaplicy czaszek w Czerminie koło Kudowy. Do dziś jeszcze całe jego opowiadanie znam słowo w słowo na pamięć.

Po wycieczce i po kolacji odbywał się wieczór taneczny w „Hutniku”. Jak rozpoczęły się wycieczki do Gór Słolowych, to w jednym turnusie ciągnęły się przez trzy, cztery dni, bo wszyscy chcieli wziąć w nich udział.

Tak rano wycieczka, po południu gry sportowe lub także wycieczka, wieczorem potańcówka, lub organizowany wspólnie z innymi kolegami i wczasowiczami z ich administracji — wieczór artystyczny. Na wycieczce, oczywiście, pogawędki krajoznawcze, piosenki, dowcipy, ciekawostki. Na wieczorku artystycznym występy na scenie, a na potańcówce — obowiązek tańczenia.

„KULTURALNE” SEZONY

Taka harówka trwała przez trzy turnusy. Kładliśmy się spać o 1 w nocy, bo wieczorki taneczne trwały zazwyczaj do 12. Wystawaliśmy o 6 rano. Do swojej dyspozycji miałam przydzieloną jedną „Agi” z adapterem, którą nosiłam do „Hutnika”, stamtąd następnego dnia do „Rolnika”, potem do „Słonecznej” i w

ŚWIATLE ZMIENIA

Podsiewamy zioła lecznicze na wałach ochronnych i kolejowych

Zbiór ziół dziko rosnących jest nadal poważnym źródłem zaopatrzenia w surowce zielarskie. Duże ich ilości spotykamy na naturalnych stanowiskach w lasach, na polach i łąkach, a nawet w najbliższym otoczeniu domostw.

Wiele roślin leczniczych, występujących masowo, często traktowanych jest jako uprzykrzone chwasty. Wiele innych występuje w ilościach mniejszych, więc masowy zbiór doprowadza do ich całkowitego wypiętlenia. Stają się tak z mitemk wiośnianym (Aconitum vermalis L.), tojadem (Aconitum napellus L.), zimowitem jennym (Colchicum autumnale L.) itd. Pewne gatunki roślin zanikają z tych i innych przyczyn.

Tak więc wyłoniła się sprawa ochrony przyrody, zagadnienie istniejące od dawna w całym kulturalnym świecie. W naszym kraju ochrona roślin jest przedmiotem specjalnej troski ze strony państwa. Nakładem wielkich kosztów utrzymywane są rezerwy roślinne. Przy Pol. Akademii Nauk istnieje specjalny Zakład Ochrony Roślin. Organem opiniotwórczym w tych sprawach jest Państwowa Rada Ochrony Przyrody; tylko za jej zezwoleniem można zbierać lub przenosić rośliny chronione.

Sprawa ochrony roślin została uregulowana ustawą. Rozporządzenie Ministerstwa Oświaty, wydane w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Ministrem Leśnictwa w 1946 r. w sprawie gatunkowej ochrony roślin, wymienia cały szereg chronionych roślin leczniczych: Wawrzynnik wilcze-tyko (Daphne mezereum L.), Widłaki (Lycopodium), Kosaćce (Iris), Mleki wiośniany (Adonis vernalis L.), Rosiczki (Drosera) itd. Opinie co do celowości zbioru roślin leczniczych chronionych wydaje Zarząd Przemysłu Zielarskiego.

Istnieje poważna obawa, że dalsze masowe zbieranie wielu gatunków roślin leczniczych o dość powszechnym użyciu, może doprowadzić w krótkim czasie do całkowitego ich wyniszczenia. Tym bardziej, że są to leki bardzo poszukiwane i często używane, jak: tyszcznik (Erythraea centaurium Pers.), dziurawiec (Hypericum perforatum L.), konwalia (Convallaria majalis L.), a nawet rumianek pospolity (Matricaria chamomilla L.).

Zarząd Przemysłu Zielarskiego prowadzi planową gospodarkę skupiając zióła lecznicze. Stale instruuje swych dostawców zbieraczy ziół o celowości, miejscu i sposobie zbioru, mając na uwadze ochronę stanu naszej flory. INSTRUKCJE te, choć proste, oparte są o najnowsze zdobycie wiedzy biologicznej. M. in. zaleca się zbieraczom pozostawianie na stanowiskach

najokazalszych roślin, jako doskonałego materiału nasionowego. Zabrania się wyrwania roślin i bezmyślnego niszczenia młodych stanowisk.

Z inicjatywy tejże instytucji rozpoczęto — zakrojona na dużą skalę — akcję podsiewów. Podsiewy znane były już od dawna. Prowadził je samorządnie najbardziej świadomi zbieracze, ale — nie mając często żadnych podstaw teoretycznych — spotykali się często z niepowodzeniem.

Podsiewy prowadzone obecnie mają na celu nie tylko zapewnienie bazy surowcowej, ale także utrzymanie w pełnym bogactwie naszej flory. Wykorzystuje się w tym celu nieużytki, wały ochronne i nasypy kolejowe, co ma zasadnicze znaczenie ekonomiczne. Akcję podsiewów poprzedzają badania naukowe, mające na celu określenie odpowiednich warunków glebowych i socjologii rośliny oraz wskazanie odpowiednich terenów. Po wyznaczeniu odpowiednich miejsc następuje narady z agronomem powiatowym i gminnymi radami narodowymi, aby uniknąć zachwaszczenia pól.

Na wybranych terenach wysiewa się nasiona, starając się zachować naturalne warunki okresu wysiewu, socjologii roślin itp. Oczywiście, nie ma tu żadnych dodatkowych upraw czy nawożenia. W ten sposób i prosty sposób wzbogaca się znacznie szata roślinna, a jednocześnie powstaje szata bazowa surowcowa dla zielarstwa. Jako materiał nasenny służy zwykle odsiew od wysuszonych ziół, gdyż zawiera on zawsze pewną ilość dojrzałych nasion.

Dotychczas wprowadzono podsiewy rumianku pospolitego, tyszcznika, macierzanki i dziurawca. Badania nad wprowadzeniem do podsiewu dalszych gatunków są w toku.

Akcja podsiewów prowadzona jest w całym kraju.

Mgr Z. R.

Prof. dr G. Szaumian — laureat Nagrody Stalinowskiej

Nowa karta w księdze nauki i techniki

Pochłaniacz wibracji tokarza Ryżkowa

W uchwycie szczytowym tokarki umocowano półfabrykat. Tokarz dosunął nóż, włożył silnik, spod noża idzie wódr. Lecz oto słychać szczyt, nóż zaczął drgać, a na wyrobie ukazały się brzozy. Zaczęła się wibracja.

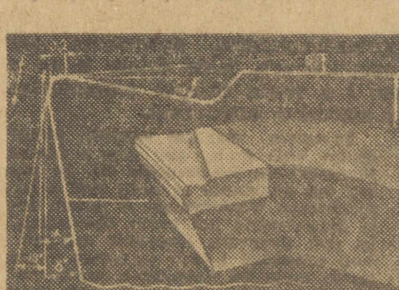
Druga nie tylko nóż i toczony przedmiot — szybkie drgania wstrząsają całą obrabiarką. Szybko ulega zniszczeniu nóż — wykuszają się skosy tnące, roz-
 łożą się wiązki obrabianki. Niekiedy wibracje są tak mocne, że zakłócają pracę sąsiadujących obrabiarek. Co zaś najważniejsze — wibracje uniemożliwiają pracę szybkościową i zbieranie grubszego wiktora.

Nauka już od dawna bada przyczyny powstawania wibracji. Przy rozwiąza-
 niu tego zagadnienia wielką rolę odegrał tokarz, obecnie technik Gorkowskiej Fa-
 bryki Mechanicznej D. Ryżkow.

Układ się bezpośrednio z wibracją, która stanęła na przeszkodzie dalszemu podnoszeniu wydajności pracy. Racjonalizator zaczął szukać sposobów tłumienia wibracji. W ciągu kilku miesięcy wypróbował na swojej tokarce pierwszy „pochłaniacz” wibracji. Zadanie, z którym w ciągu wielu lat nie mogła sobie dać rady nauka, zostało pomyślnie rozwiązane przez tokarza radzieckiego.

Zasada pracy tego pochłaniacza wibracji jest bardzo prosta. Tokarz zauważył, że odpowiedniej wielkości ciężarek, położony na nóż moze w znacznej mierze pochłoniąć jego wibracje; drgania noża wywołują drgania ciężarka, leżącego na nim luzno i — przy odpowiedniej wadze — przesunięcia fazy drgania dochodzą do 180 stopni, a wówczas — gdy nóż porusza się ku górze, ciężarek porusza się w dół. Dzięki temu przy każdym okresie drgania ciężarek uderza w nóż, zapobiegając powstaniu wibracji.

Racjonalizator nadał swemu pomysłowi skończoną formę konstrukcyjną: pochłaniacz umieszczony jest na nożu w pobliżu skosu skrawającego. Można go połączyć z nożem bądź klamrą, bądź przy pomocy sworzni. Swo-



Nóż Ryżkowa ze skosem pochłaniającym wibrację.

rzeń musi być luźno połączony z narzędziem. Stanowi on usprężynowaną bezwładną masę, która pochłania energię drgań noża.

Konstrukcja pochłaniacza pozwala na tłumienie wibracji w różnych warunkach skrawania, wpływających na częstotliwość drgań. Działanie pochłaniacza można regulować przez odpowiednio mocniejsze lub lżejsze jego wkładanie. D. Ryżkow skonstruował pięć różnych numerów pochłaniaczy, odpowiadających różnej wielkości nożom.

SKOS POCHŁANIAJĄCY WIBRACJE

Pochłaniacz wibracji Ryżkowa znalazł szerokie zastosowanie. Jednakże mogą one tłumić wibracje wielkiej częstotliwości noża, nie nadają się natomiast do pochłaniania wibracji małej częstotliwości obrabianego półfabrykatu i samej tokarki. Istota tych wibracji — jak się to stało — udało się stwierdzić doświadczalnie — jest ta sama, co i wibracji noża, czyli — tarcie. Powstaje ono wówczas, gdy nóż umocowany jest bardzo sztywno, a obrabiany przedmiot — nie dość sztywno.

Obserwując powstawanie wibracji małej częstotliwości, Ryżkow zauważył, że są one szczególnie silne w początkowym okresie pracy, kiedy nowy nóż jeszcze się nie przytępił, po czym wibracje wyraźnie się zmniejszają lub nawet zupełnie zanikają. Zbadał więc wszechstronnie to zjawisko po całej serii doświadczeń, racjonalizator wyjaśnił wpływ formy ostrza noża na intensywność powstających wibracji. W wyniku tej pracy znalazł on wymiary takiego skosu, który najbardziej odpowiada naturalnemu „tarcu” noża, tłumiąc wibracje.

Nóż Ryżkowa różni się od zwykłych noży tym, że na jego tylną krawędź pod kątem 4—10 stopni zrobiony jest skos szerokości 0,1 — 0,3 mm. Zdumiewająca jest wprost prostota rozwiązania zagadnienia: nieznaczny, prawie niedostrzegalny skos pokonał wibrację.

POSUWAJĄ NAPRZÓD NAUKĘ

Osiągnięcia radzieckich tokarzy-racjonalizatorów — Kolesowa, Ryżkowa i innych — powodują konieczność poddania rewizji całych rozdziałów nauki o skrawaniu metalu. Trzeba na nowo rozważyć wiele „prawd”, które wydawały się ostatecznie ustalone i bezsporne.

Tak więc uważano dotychczas, że warunki skrawania określa „geometria zasadnicza” noża, to jest kąty gamma i alfa. Skos (szerokość mniej więcej 0,2 mm), wprowadzony przez naszych szybkościowców na krawędź przedniej pod kątem ujemnym gamma i skos pochłaniający wibrację na krawędzi tylną pod kątem ujemnym alfa wskazywał, że najbardziej racjonalne warunki skrawania wyznacza nie tylko „geometria zasadnicza”, lecz i „mikrogeometria”, ledwie dostrze-



Pochłaniacz wibracji noża, konstrukcji tokarza D. Ryżkowa.

galne gołym okiem krawędzi na samym ostrzu noża.

Uważano też powszechnie, że o zdolności noża do pracy „mówi” zużycie tylniej krawędzi. Panowało przekonanie, że nóż zużyty na 0,3—0,5 mm należy koniecznie zaostriżyć, ponieważ utracił on swą racjonalną geometrię. Ryżkow dowiódł praktycznie, że niewielkie sztuczne stopienienie noża pozwala na tłumienie wibracji i przedłuża czas pracy narzędzia.

Do ostatnich czasów uważano, że przy osztrużeniu należy doprowadzać krawędź skrawającą do największej ostryści. Ryżkow obalił i tę tezę. Jego noże mają „stepienie” wstępne do 300 mikronów.

Znaczenie prac D. Ryżkowa polega na tym, że otworzyły one możliwości dalszego wzrostu wydajności pracy przy obróbce metalu przez skrawanie i doprowadziły naukę do poznania fizycznej istoty powstawania wibracji.

Odkrycie Ryżkowa jest nową, świetną kartą, wpisaną do księgi nauki i techniki przez racjonalizatora produkcyj.

Tłumaczył z rosyjskiego J. W.

Polska metoda żywicowania

Maksimum produktu bez szkody dla sosny

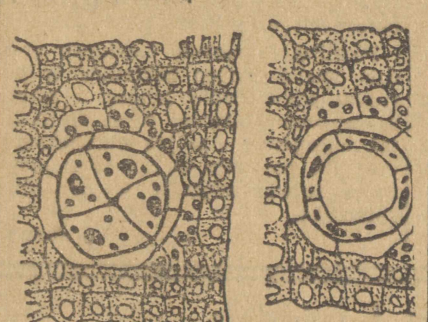
W niektórych tkankach sosny powstaje wydzielina, znana ogólnie pod nazwą żywicy. Można ją wydobywać przez ekstrakcję z drewna, przede wszystkim z wykarbowanych pniaków, czyli karpiny, albo pozyskiwać z drzew — jeszcze za ich życia. Obie te gałęzie przemysłu żywicarskiego w Polsce istnieją i rozwijają się бурно.

Pozyskiwanie żywicy z drzew żywych, zwane żywicowaniem, dostarcza produktu wyższej jakości.

W drzewie żywica zgromadzona jest w specjalnych przewodach. Tworzą one gęstą, kunstwową siatkę w drewnie, lyku, korze, igłach, pączkach i szyszkach, ale dla żywicowania ważne są tylko przewody podziemne, biegnące równoległe do osi drzewa, w kilku zewnętrznych słojach drewna. Taki przewód ma długość kilkunastu lub kilkudziesięciu centymetrów, nie rzadko — cały metr, ale jego średnica zwykle nie przekracza w świetle 0,08 mm.

Każdy przewód wysłany jest żywymi komórkami, których głównym „zajęciem” jest wytwarzanie żywicy. Włazają one swój produkt do wnętrza przewodu żywicznego z taką siłą, że panuje w nim ogromne ciśnienie, niekiedy tak wielkie, jak na dnie Morza Bałtyckiego w najgłębszym jego miejscu. Jest to ciśnienie osmotyczne.

W razie zranienia drzewa, gdy przewody żywiczne ulegną przerwaniu lub przecięciu, panujące w nich ciśnienie wypycha żywicę na zewnątrz i — gdyby nie włoskowate przewody — ich zawartość wytrysnęłaby tak, jak ciecz ze strzykawki lekarskiej pod ciśnieniem tłoka.



Przebieg żywicowania, przecięty poprzecznie. Z lewej — wypełniony żywicą, z prawej — opróżniony.

Gdy drzewo ulegnie skażeniu, a zwłaszcza gdy takie zranienia powtarzają się kilkakrotnie, produkcja żywicy w drzewie wzrasta. Obok już istniejących, normalnych przewodów żywicznych, powstają nowe, jeszcze liczniejsze, następujące jakby gorączka produkcyjna. I w razie świętego skażenia, wyciek żywicy jest jeszcze obfitszy.

Znajomość tych faktów posłużyła do opracowania w niektórych krajach rozmaitych metod żywicowania. Wśród nich jest także polska metoda, ogólnie uznana za jedną z najlepszych w świecie. Jest dostosowana do naszych warunków klimatycznych i glebowych, do właściwości biologicznych rosnącej u nas sosny. Należną jej zasadą jest pozyskiwać jak najwięcej żywicy, jak najlepszej jakości, przy jak najmniejszym nakładzie pracy, jak najniższym kosztem, bez szkody dla drzewa, bez zmniejszenia jego przyrostu i obniżenia wartości technicznej drewna. Żywicujemy tylko drzewa skazane na wyrąb w ciągu najbliższych lat.

Już w zimie, albo na przedwiośnie, zaznaczają się prace przygotowawcze. Na każdym drzewie zaznacza się SPALY, na palach zaznacza się kory, pozostawiając tylko cienką jej warstwę 1—2 mm. Między spalami pozostawia się pewny rowek — nienaruszoną kory, pod którą aż do wyrębu drzewa odbywać się będzie normalny ruch soków, zapewniający prawidłowy tok procesów życiowych. Przez środek każdej spaliny żłobi się pionowy rowek — będzie to GŁÓWNE ŁOŻYSKO STRUMIENIA ŻYWICY. Jego ujście ujmuje się w półkolistą rynienkę, a pod nią na drewnianym kołku zawieszają się zbiorniki — gliniana lub metalowa doniczka.

Już w maju, gdy tylko zacznie się obieg soków, żywicznik zbliża na każdej spale starannie wyostrzonym narzędziem (żłobik) parę wąskich i płaskich nacięć, zaczynających się u przeciwległych granic spaliny, zbiegających z dwóch stron ukośnie w dół i ku środkowi, a wpadających do głównego rowka. Nazajutrz wczesnym rankiem metalową łopatką wybiera żywicę z doniczki do wędra.

Co drugi dzień na spale przybywa nowa para żłobków naciętych trochę powyżej poprzedniej. I tak aż do października.

Dr Wiesław Grochowski

Na półkach księgarskich

A. Mańkowski — „Na lotnisku”. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”. Rok 1954. Cena zł 8.20.

W formie lekkiej i przystępnej, a jednak naukowo ścisłej, przedstawia autor zarys wiedzy lotniczej, kładąc mniejszy nacisk na część historyczną — znaną z wielu innych wydawnictw, a główny — na punkt widzenia technicznego. Czytelnik znajdzie w tej książce odpowiedzi na wiele pytań, pozornie łatwych, a w istocie — naprawdę trudnych. Odpowiedzi na wiele pytań, pozornie łatwych, a w istocie — naprawdę trudnych. Odpowiedzi na wiele pytań, pozornie łatwych, a w istocie — naprawdę trudnych.

Trzeci księgi ilustrowana jest 160 fotografiami i dobrymi technicznymi rysunkami. (K. J.)

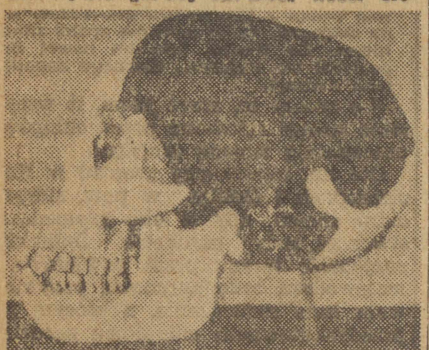
E. BIALORSKI

«Człowiek z Piltown» — tajemnicze oszustwo na szczątkach kostnych człowieka kopalnego

Anegdota uniwersyteckie różnych krajów opowiadają nam o niedawnym „złotym kawałku”, uczynionym starszym profesorem przez studentów. Zdarzało się np., że profesor odnajdywał „niezwykły okaz” wykopaliska, rzeczą podziwianą w miejscu czynionych poszukiwań. Aż do czasu, aż ten okaz, rzeczą podziwianą w miejscu czynionych poszukiwań, nie pociągała za sobą daleko idących dyskusji naukowych, gdyż specjaliści potrafili szybko odróżnić nieudolny fałszyfikat od prawdziwego odkrycia.

Ale sprawa szczątków człowieka z Piltown miała daleko poważniejszy charakter. Nie był to kawał studentki, tylko celowa oszustwo naukowe, wykonane z niezwykłą precyzją i znanstwem.

W dolinie rzeki Ouse, w miejscowości Piltown (południowa Anglia) pracował 46 lat temu pewien robotnik nad wydobywaniem żwiru z dawnego łódzkiego rzecznego. Wśród wydobytych kamieni znalazł ułamek niezwykle grubej ludzkiej kości czołowej.



Rekonstrukcja czaszki z Piltown.

mienionej. W tym samym czasie, odwiedził dolinę znany adwokat i antykwariusz, a jednocześnie zamierzający kolekcjoner okazów przyrodniczych, Karol Dawson. Robotnik wręczył mu odkrytą przez siebie kość. Dawson, zainteresowany niezwyklej znaleziskiem, zaczął czynić w tym miejscu dalsze poszukiwania na własną rękę i znalazł jeszcze większy fragment kości, tym razem czołowej. Ucieszony odkryciem, zakomunikował o wszystkim profesorowi paleontologii z Muzeum Brytyjskiego, Smith Woodwardowi.

Od tej chwili poszukiwania czynili razem. Woodward wygrzebał część kości potylicznej, a Dawson — nieco głębiej — znalazł większą część prawej żuchwy z dwoma zębami trzonowymi. Wszystkie odnalezione fragmenty zostały zestawione i opisane przez Woodwarda. Profesor orzekł, że część czaszki, jak i żuchwa, należą do jednego i tego samego osobnika, któremu nadał nazwę „Eoanthropus Dawsoni”.

To połączenie fragmentów czaszki z fragmentem żuchwy wywołało istną burzę dyskusji naukowych. Kości czaszki, aczkolwiek masywniejsze od kości współczesnego człowieka, nie wykazywały żadnych cech małpopodobnego Pitekanthropu, ani też Neandertalczyka. Były podobne do szczątków typu oryniackiego z młodszego paleolitu, a więc niewątpliwie należały do człowieka rozumnego (homo sapiens). Żuchwa natomiast wykazywała wszelkie cechy małpie i to dużej małpy człekokształtnej z gatunku sym-pensa.

Uczni podzielili się na dwa obozy. Jedni sądzili, że sączone z fragmentów osobnika przedstawia niezwykłą doniosłą dla nauki formę ewolucyjną człowieka z początków okresu lodowcowego (pleistocenu); inni zaprzeczali, mówiąc, że to tylko takiemu stanowisku, utrzymując, że w żadnym razie nie można łączyć fragmentów czaszki i żuchwy w jedną całość. Wśród protestujących znalazł się sławny

antropologowie różnych narodów (Boule, Weidenreich, Gregory), a także ANTHROPOLOGOWIE RADZIECKI, opierający swoje badania na dokładnej analizie anatomicznej.

Przez 40 lat toczyła się dyskusja. W tym czasie wydano ogromną ilość rozpraw, artykułów i dysertacji na temat owego pasjonującego zagadnienia. Aż nagle kilka miesięcy temu w biuletynie Muzeum Brytyjskiego ukazał się niezwykle sensacyjny komunikat, podpisany przez trzech wybitnych uczonych, którzy poruszyli wszystkich antropologów i paleontologów świata. Brzmiał on następująco:

ZOSTAŁO WYKRYTE OSZUSTWO. DOKONANE 40 LAT TEMU, NA SZCZĄTKACH KOSTNYCH Z PILTOWN. Fragmenty czaszki Eoanthropu nie mają nic wspólnego z żuchwą. Czaszka liczy nie więcej, niż 50 tysięcy lat, gdy żuchwa tylko 50 lat. Czaszka jest człowieka, a żuchwa małpy i do tego sztucznie spreczowana”.

Przy pomocy chemicznej METODY FLUOROWEJ dokonuje się od paru lat bardzo subtelnych badań nad wiekiem kopalnych szczątków kostnych. Chemicy stwierdzili, że zawartość fluoru w kościach jest tym większa, im dłużej leżą one w kamienistym otoczeniu. Ilość tego pierwiastka w kościach uzależniona jest również od ilości fluoru, zawartego w otaczających je złożach skalnych. Lecz gdy

w tym samym otoczeniu leżą kości, pochodzące z różnych czasów, z różnych okresów geologicznych, wówczas zawartość w nich fluoru będzie różna i świadczyć będzie o różnym wieku znaleziska.

W roku 1953 dokonano dokładnej analizy metodą fluorową szczątków „człowieka z Piltown” i okazało się, że kość bardzo znacznie użył żuchwy małpy współczesnej w celu oszukania uczonych, przygotowanych ją odpowiednio, aby miała wygląd wielce starodawnego.

Żuchwa została prawdopodobnie pokryta dwuchromianem potasu i wykazuje powierzchniowe plamy żelaziste, a oboje zostały spilowane. Na powierzchni kości czaszki również znajdują się plamy żelaziste, tylko przenikają one do wnętrza dość głęboko.

W ten sposób został ostatecznie rozstrzygnięty 40-letni spór o człowieka z Piltown. Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia kwestia, kto i dla jakich celów dokonał tego niezwykłego oszustwa. Można by przypuszczać, że zażyczył Dawson. Ale po ukazaniu się komunikatu uczonych o wynikach analizy, przeprowadzonej w Brytyjskim Muzeum, nadeszły liczne listy od ludzi, którzy Dawsona znali bliżej. Ci stanowczo twierdzą, że odkrywcą z Piltown był zawsze człowiekiem nieposzlakowaną uczciwością i zbyt poważnym przyrodnikiem, aby mógł dokonać tego rodzaju fałszerstwa.

Dr A. L. Godlewski

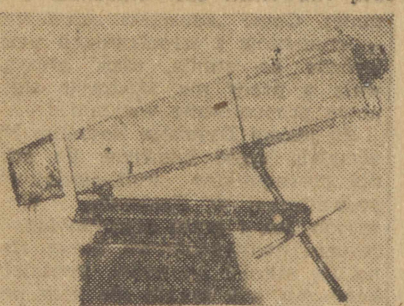
Ogromny materiał naukowy uzyskaliśmy z przebiegu zaćmienia Słońca

Kilka miesięcy temu przez północno-wschodni skrawek naszego kraju, w okolicach Suwałk, przeszedł pas całkowitego zaćmienia Słońca. Zjawisko to obserwowało wiele przez nasycen uczonych, astronomów i geofizyków, a zebrany przez nich materiał obserwacyjny jest obecnie przedmiotem opracowania.

W artykule niniejszym dajemy krótki przegląd materiału naukowego, jaki zebrany został w czasie zaćmienia przez grupę astronomów krajo-wskich, których terenem działania była miejscowość Ogrodnik.

według czasu uniwersalnego. Ponieważ wszystkie obserwacje astronomiczne wyznacza się właśnie podług tego czasu, przeto możliwość słuchania sygnałów, nadawanych podczas samego zaćmienia, była ogromnym ułatwieniem pracy astronomów.

Chronokinematografem pomyślnie prof. Banachewicza filmowano prze-



Chronokinematograf konstrukcji prof. dr T. Banachewicza do fotografowania zaćmienia Słońca.

bieg zaćmienia. Ponieważ mechanizm obracający film jest sprzężony elektrycznie z chronometrem, więc na filmie podczas zdjęcia zaznaczony jest jego moment czasowy. Czas notuje on z dokładnością do 1/1000 części sekundy.

Bardzo wielkie znaczenie dla astronomów mają momenty ukazywania się i znikania pereł Baillya'ego sygnalizujących chwilę kontaktu obu tarcz. Dlatego zdjęcia pereł z zaznaczeniem na obrazie precyzyjnego momentu czasowego — jest dokumentem naukowym, pozwalającym kontrolować ruchy Księżyca i Ziemi. W trakcie zaćmienia wykonano chronokinematografem około 10.000 zdjęć.

Wielu wartościowych zdjęć dokonano poczyniwszy astrografię (teleskopowy aparat fotograficzny o 4 rurach i tyłku kamerach). Ponieważ poszczególne rury można kierować na różne punkty nieba, więc aparat taki pozwala na równoczesne foto-

Jeszcze jeden nowoczesny zakład produkcyjny

JADĄ WOZY Z... ORNETY

Ornecką fabrykę wozów budowano z zachowaniem najnowocześniejszych wymogów technicznych. Hale fabryczne są tu postawione w taki sposób, aby w najbliższej przyszłości, po wykonaniu wszystkich inwestycji, można było zastosować potokowy system produkcji. Surowiec wędruje więc z placu tarczy na specjalnych wózkach do poszczególnych działów obróbki wstępnej, a z nich do hali produkcyjnej. Tu każdy kawałek drewna, buku lub brzozy przechodzi z maszyny na maszynę, a potem do kuźni. Jest ona sercem zakładu orneckiego. Przynajmniej powinna nim być. Jeżeli bowiem poszczególne części drewniane sporządzają maszyny, to okucia żelazne trzeba produkować ręcznie. Prace te wymagają wiele czasu i fachowców. A tymczasem zatrudnionych jest tu tylko... trzech wykwalifikowanych kowali, podczas gdy potrzeba ich przynajmniej piętnastu. Kuźnia pracuje więc z opóźnieniem.

Jak żelaza uderzanego młotem wypełnia wielką halę od podłogi po strop. Z mechanicznych miechów buchają płomienie. Rozgrzane do czerwoności sztaby żelazne wibrują w oczach jak latające meteory. Hałas tu panuje tak wielki, że o zamienieniu kilku chociażby słów z któryś z kowali nie ma nawet mowy. Trzeba wyjść na powietrze. Jest tu ciszej choć łoskot dochodzący z kuźni zmusza do głośniejszej nieco niż zwykle rozmowy. Tym, z którym rozmawiam, jest kowal Antoni Skapowicz. Wysoki, silnie zbudowany mężczyzna.

Jest on jednym z pierwszych pracowników orneckiej fabryki wozów. Siedział z napięciem i uwagą jej rozbudowę i cieszył się bliską chwilą jej uruchomienia. Jeszcze wtedy nie był pracownikiem nowowznoszonego zakładu. Miał prywatną kuźnię, jak sam przyznaje, dość dobrze zaopatrzoną w narzędzia i sprzęt techniczny. Kiedy zaangażował się do pracy — bez za-

stanawiania się i żalu przeniósł swój sprzęt techniczny do wielkiej i nowocześnie urządzonej kuźni państwowej.

— Co to za różnica — mówi Skapowicz — mój warsztat ledwie dyszał, a tu robota aż huczy. Lubie ruch, lubie słuchać dźwięku młotów. A narzędzia były potrzebne, bo fabryka pracowała w bardzo trudnych warunkach. Brakowało różnych przyrządów. Przyniosłem... Niech służy wszystkim...

Patrzyłem na Skapowicza z coraz bardziej rosnącym zainteresowaniem. Praca jego była niełatwa, o czym znalazł jednak czas i na inne zajęcia. Na szkolenie młodego narybku. W okresie pięciu minionych miesięcy Skapowicz wyszkolił czterech młodych chłopów na dobrych fachowców. Wśród nich własnego syna — Kazimierza, który jest dzisiaj w kuźni brygadziłą.

— Przecież nie będę „kisił” wiadomości, jeżeli wiem, że zakładowi potrzeba fachowców. Pomogę każdemu, kto chce się uczyć i pracować w moim zawodzie. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie te kłopoty z wodą i światłem...

Fabryka wozów posiada prąd, ale nasilenie jego jest bardzo słabe. Często zdarza się, że maszyny trzeba wyłączać. Robota rwie się. Zakład do dziś nie ma podłączonej podstacji elektrycznej. Kable pozakładano przewoźniczo. W niektórych miejscach zwisały one w luznych i skołtunionych zwojach.

Nie wykończono również suszarni i wyciągu do trocin. Pobudowano umywalki, ale stoją one bezczynnie wskutek braku wody. Robotnicy myją się w kubłach lub w czym kto może. Większość nie myje się po pracy w ogóle. Te drobne niedociągnięcia demobilizują załogę, ostudniają jej zapał, zawalają plan produkcyjny.

Wszystkie inwestycje prowadzi w Orneckę olsztyński zespół budownictwa przemysłu drobnego z Lidzbarka. Stan ich dzisiejszy nie wystawia dobrego świadectwa jego kierownictwu.

Lecz przedtęży jeszcze do produkcji. Mówi nam o niej inż. Piotr Smigiel. Początkowo nie ma jakos ochoty na rozmowę, bo w pokoju dyrektora czekają na niego budowlani z Lidzbarka, lecz ulegając mojej natarczywości rusza w kierunku hali produkcyjnej. Idę za nim skwaszony, bo jednak ta komisja budowlana...

Inż. Smigiel, jakby odgadując moje myśli, mówi:

— Nie szkodzi. Tamta rozmówka i tak potrwa parę dobrych godzin... Nie wykreję się. A kilka minut później...?

W pierwszym miesiącu produkcji oddano do użytku 12 dwukonnych wozów gospodarskich typu pomorskiego. W czerwcu — 26, w lipcu — 23. W sierpniu już 40, a w bm. zaplanowano wyprodukować 85 wozów. Ze skoków tych cyfr widać, że w systemie pracy orneckiego zakładu zachodzą przemiany radykalne i widoczne. Już sam fakt, że w pierwszej dekadzie zakończono budowę 25 wozów mówi wiele. Ale nie wszystko. Zagadnienie to skłon kretynował inż. Smigiel.

Gdyby wykonano wszystkie inwestycje i gdybyś nie odczuwał braku fachowców produkując miesięcznie mogłaby podskoczyć do 100 wozów.

Ciekawe inwestycje w majątkach doświadczalnych WSR

(1) Do majątków doświadczalnych WSR — Posorty i Stary Dwór przybyły ostatnio Leżajscy w pow. reszelskim. Nabytek ten ma dla uczelni kurtowskiej znaczenie zasadnicze, gdyż służyć będzie jako główna baza zajęć praktycznych studentów podczas tzw. praktyk wakacyjnych i dyplomowych. Chodzi tu przede wszystkim o lepsze powiązanie owych zajęć z wykładami

Trudno przewidzieć, która z tych dwóch spraw posiada większą wagę gatunkową. Realizacja inwestycji czy też szkolenie fachowców. Wydaje mi się, że i jedno i drugie. Dlatego dyrekcja fabryki wozów w Orneckę powinna zrobić wszystko w kierunku podniesienia możliwości produkcyjnych zakładu. W wypadku pierwszym odpowiedzialność spoczywa na przedsiębiorstwie budowlanym z Lidzbarka, a w drugim na majstrach, brygadziście i aktywie technicznym zakładu.

Kiedy siedziałem w kierunku stacji kolejowej w Orneckę ulicą ciągnął długi sznur wozów gospodarskich. Tego samego dnia załadowane na platformy kolejowe ruszą do PGR całego kraju. Bo na wozy orneckie jest wielki popyt. Jest to ostatni argument przemawiający za koniecznością podniesienia produkcji miejscowej.

Z. MILEWSKI.

Kalendarzyk targów gminnych

(r) Jak już zapowiadaliśmy, w województwie naszym trwają obecnie i trwać będą przez wrzesień i październik targi jesienne organizowane przez PZGS i GS „Samopomoc Chłopska”. Terminy targów powiatowych podaliśmy w jednym z poprzednich numerów. Dziś zamieszczamy kalendarzyk targów gminnych:

21 września — Bisztynek, 22 — Jeziorany i Ornet, 25 — Orzysz, 28 — Rybno, Młynary i Wielbark, 29 — Biała Piska i Korse, 30 września — Barczewo, 1 października — Olsztyn, 4 — Ryn i Dobrze Miasto, 5 — Pasy i Górowo, 6 — Lubawa, 7 — Dąbrówno i Zalewo, 9 — Mikołajki, 10 — Pieki, 13 — Prabuty i Lidzbark Welski, 14 — Biskupiec. W dniach 8—15 października trwać będzie targ w Wydminach.

Ponad 2 tys. studentów uczy się w Kortowie

„Miasteczko akademickie” znowu ożyło

(1) Jakkolwiek rok akademicki w WSR rozpoczyna się oficjalnie z dniem 1 października br., to jednak studenci pierwszego roku, po złożeniu egzaminów na uczelni kurtowskiej, podjęli studia o cały miesiąc wcześniej, nie czekając na swych starszych kolegów, którzy ścigają dopiero do Kortowa z ferii letnich oraz praktyk wakacyjnych i dyplomowych.

Nowych słuchaczy przybyło z początkiem tego roku szkolnego wyjątkowo dużo, więcej niż przewidywał plan naboru, a mimo to wciąż jeszcze nadchodzą z różnych dzielnic Polski nowe zgłoszenia.

Z liczby bez mała tysiąca kandydatów, którzy zgłosili się wcześniej, przyjęto 749. O żywiołowym pędzie absolwentów średnich zakładów naukowych na wyższe uczelnie świadczy fakt, że plan naboru opiewał w tym roku na 665 studentów, gdy tymcza-

sem stan faktyczny wynosi już obecnie około 749.

Niemal wszyscy nowi słuchacze WSR zakwaterowani zostali w internatach. Gdy do uczelni powrócą studenci starszych lat, załadnienie domów akademickich w Kortowie osiągnie nie notowaną jeszcze liczbę 2.180 osób. Dodajmy do tego kilkudziesięciu słuchaczy zamieszkałych w mieście.

Mimo wielu trudności natury personalnej, organizacyjnej i lokalowej, jakie towarzyszą pierwszemu latom istnienia tej wyższej szkoły w naszym mieście, mimo opóźnienia przez Miasto - Projekt Spec. w Warszawie dokumentacji technicznej na blisko 20 obiektów szkolnych, gospodarczych i internatów — o całe dwa lata, uczelnia kurtowska rozbudowuje się i rozwija w tempie iście zawrotnym.

W bieżącym, piątym roku swego istnienia budowniczowie WSR wzniesli na miejscu spalonych podczas wojny budynków nowe o łącznej kubaturze 127.771 m sześć., zbudowali nowe gmachy uczelnie o kubaturze 58.663 m sześć., nie licząc trzech domów akademickich (łącznie 45.000 m sześć.). Ponadto w różnych stadiach budowy znajdują się obecnie gmachy uczelnie i internatów o kubaturze ok. 92.000 m sześć., w tym jeden z największych w Olsztynie — dla wydziałów zootechniki i rybactwa oraz dwa internaty, z których jeden jest już prawie gotów, a drugi dopiero rozpoczyna.

Dodajmy do tego 174.000 m sześć kubatury nowych gmachów w Kortowie i 140.000 m sześć. domów mieszkalnych w dzielnicy akademickiej,

kóre będą wykonane w ramach obecnej 6-letniej, a będziemy mieli, narazie przynajmniej, całość przyszłego Kortowa.

W chwili obecnej przebywa tu za ledwie trzecią część studentów, niemal wyłącznie I roku, którzy dopiero przystępują do pracy. Reszta, jak już nadmieniliśmy wyżej, zaczyna powoli zjeżdżać na swa stare kwatery w kurtowskich domach akademickich. Już niedługo zobaczymy ich wszystkich podczas uroczystej inauguracji piątego roku akademickiego, która odbędzie się w audytorium uczelnianym w Kortowie dnia 1 października br.

Dalsze wpłaty na SFBS

(r) Do 15 bm. społeczność woj. olsztyńskiego wpłaciła we wrześniowej akcji na SFBS 203.744 zł. Suma składek na SFBS zebrana w ciągu całego roku osiągnęła więc na ten dzień 2.277.554 zł. co stanowi 58,4 proc. planu zbiorów.

W ciągu dwóch ostatnich dni do woj. kom. budowy Warszawy wpłynęły wpłaty od pracowników OPZB (2.673 zł), z sekcji zaop. PKP w Olsztynie (2.613 zł) oraz z imprez zorganizowanych przez koło LK przy PUBP w Ketrynie (500 zł) i OSP w Jędrzychowie pow. Susz (400 zł).

Wpłaty indywidualnych dokonali: J. Adwiga Pietruliwicz z Bartoszy — 200 zł, Józef Szuszkiewicz z Lidzbarka — 100 zł oraz Henryk Biesiekierski i Bronisław Pauształt również z Lidzbarka po 50 zł.

ze SPORTU

Same mistrzostwa...

(kie) Nareszcie doczekaliśmy się! Mowa tu naturalnie o lekkoatletycznych mistrzostwach województwa, przy czym zwrot „nareszcie” nie odnosi się do terminu tych ciekawych zawodów, bowiem organizowane są one rokrocznie we wrześniu, ale do emocji jakie obieujemy sobie po zapowiadanej imprezie.

Na starcie tegorocznych mistrzostw (o ile zapowiedzi okażą się... prawdziwe) stanie, doborowa stawka zawodniczek i zawodników z całego województwa. Jeśli wezmą oni przykład z członkami kadry, powinniśmy być świadkami kilku nowych rekordów okręgu. Czy tak stanie się w istocie, przekonamy się już dziś w sobotę i jutro w niedzielę na stadionie Kolejowym w Olsztynie.

Zawody trwać będą do niedzieli włącznie. Zapowiadany jest udział ponad 50 zawodników.

Tegoroczny jesienno-zimowy sezon pięściarski rozpoczynamy z miejsca poważną imprezą, jaką niewątpliwie... powinny być młodzieżowe mistrzostwa województwa, które rozpoczęły się w dniu wczorajszym w hali nad jez. Długim. Co prawda pierwszy wystąpił już bokserzy Budowlanych (przegrywając ze Stalą Gdańsk 4:16), ale mecz ten odbył się w Gdańsku, tak, że mistrzostwa juniorów są imprezą inauguracyjną sezon w Olsztynie.

Ogłoszenia drobne

Podwarszawskie gospodarstwo ogrodnicze 10 ha w tym 2 ha sadu — sprzedam. Oferty kierować: Zielenkiewicz, Warszawa, Głogera 4 m. 21. 14691-1

Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. Mazurska nr 1 tel. 35-48 i 25-23 Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydawnictwa Instytut Prasy Czynińskiej

Prenumerata miesięczna zł 5.— Zaliczenia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3.— za 1 mm, specjalne zł 18.— za wiersz Konto PKO 1-177/110

Druk RSW „PRASA” Małżańska 3/6 5-B-16485

Występ zespołu Bandurzystów

Na tle czarnej draperii scenicznej, w świetle na poczekaniu zmontowanych jupiterów, polyskują w głębi estrady dwa lekko pochylone sztabery — czerwony i biało-czerwony. Stacion ZS Kolejarz huczy, nabrzmiały falującym kilkunastotysięcznym tłumem widzów...

Tego dnia — we środę 15 bm. wszystkie drogi prowadzący — stacion. Przyjazd do naszego miasta zasłużonego ukraińskiego zespołu Bandurzystów wywarł zrozumiałe zainteresowanie. Na występ z ich udziałem pospieszyli więc wszyscy.

Punktualnie o godz. 18 z trybun stacionu zrywają się pierwsze oklaski, zwiastujące wejście artystów radzieckich na scenę. Wchodzą kolejno zajmując przygotowane miejsca. Jest ich 50, a więc cały zespół w komplecie. Każdy dzierży w ręku bandurę — jeden z najpopularniejszych i najwięcej lubianych instrumentów muzycznych na Ukrainie. Oklaski trwają. Gościnną publiczność olsztyńską nie żaluje ich miłym gościom. Serdecznie więc oklaskiwano zajmujących miejsca na podium zespół bandurzystów, jego kierownika i dyrygenta — Aleksandra Mińkowskiego — zasłużonego działacza sztuki USSR, znanego z wielu opracowań pieśni ukraińskich.

Z notatnika reportera

O odłogach, barakach i remontach maszyn

(1) W powiecie braniewskim, obiektem wielką akcją likwidacji odłogów, rozpocznie się w tym tygodniu budowa baraków. Będą one stanowiły początki nowoorganizowanych gospodarstw rolnych. Potrzebny do budowy baraków mieszkalnych budulec został już prawie w całości zwieziony. Wykonano również dokumentację techniczną. Roboty wykona WZPB z Olsztyna.

W pierwszym rzucie postawionych zostanie 15 baraków w obrębie zespołów: Rudłowo, Lipowina, Pieniężno, Lelkowo oraz Dzikowo. Prace budowlane i oddanie baraków do użytku nastąpi jeszcze w tym miesiącu. Aż do zorganizowania nowych gospodarstw rolnych w barakach zamieszkać likwidujący braniewskie odłogi traktorysty oraz służba techniczna i pomocnicza.

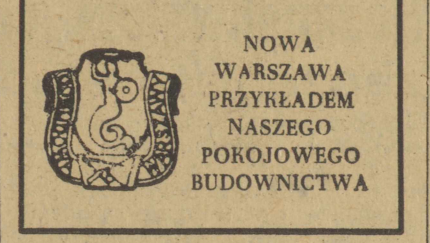
Sierpniowy plan remontu silników traktorowych załoga warsztatów TOR w Ostródzie wykonała w 106 proc. W omawianym TOR wyremontowano ogółem 60 sztuk różnego typu silników. W bm. dzienne plany remontów wykonywane są rytmicznie i bez opóźnień. Trudności stanowi jedynie niedotrzymanie terminów dostaw przez zespoły PGR. Dotychczas nie nadeszły silników zespoły: Jaskowo i Odwierzuty. Łącznie 6 sztuk.

W chwilę potem olbrzymi stadion Kolejarka rozbrzmiewał już rzewnymi i wesółymi pieśniami ukraińskimi. Do przerwy w wykonaniu zespołów usłyszeliśmy m. in. żartobliwą pieśń ukraińską „Sasiadka”, „Oj tam za Dunajem”, „Wziąłbym bandurę”, naszego „Krakowiaka” i ludową pieśń naszych czeskich pobratymców „Pastuszek”.

W czasie krótkiej przerwy idziemy za „kuliszy”. Paweł Koleśnik, jeden z solistów zespołu, baczysty z wielkim, sumiastym wąsem, mężczyzna odznaczający się donośnym głosem, obłożony jest przez tłum ciekawskich i „łowców” autografów. Ale na rozmowę nie starczyło czasu.

Rozpoczęła się bowiem druga część koncertu.

(zb)



• DZIEŃ OLSZTYNA •

KURSY sanitarno-pożarnicze, które zorganizowały PCK i LPZ (na wniosek komitetu blokowego nr 12), cieszą się wielką popularnością i prowadzone są przy dużej frekwencji słuchaczy. Warto aby za przykładem „dwunastki” poszły i inne komitety blokowe w Olsztynie a nawet i w innych miastach naszego województwa.

W DNIACH 18, 19, 25 i 26 bm. zespół dramatyczny ze Wojewódzkiego

Teatr im. Jaracza — „Profesja pani Warren” KINA

według informacji OZK Polonia: „Promienie śmiertel” prod. radz. godz. 15.30, 17.30 i 19.30

Odrodzenie — „Promienie śmiertel” prod. radz. godz. 17.30 i 20

Awangarda — „Radziecka Litwa” — godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna nr 41 ul. Armii Czerwonej 5

Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzanów 82, tel. 09 i 22-22

Miejsza Pożarna — tel. 08

Domu Kultury w Olsztynie wystawia sztukę Makareni „Poemat pedagogiczny”. Początek spektakli o godz. 19.

MIMO iż Olsztyn jest miastem i to wielotysięcznym, w obrębie jego mieszka wielu rolników użytkujących pola uprawne i obowiązujących do planowych dostaw zboża. Jak dotychczas rolnicy z naszego miasta nie wywiązują się ze starych zobowiązań, hamując w ten sposób plany skupu. Przypominamy opieszalszym, by nie zwlekali z dostawami.

MHD artykułami przemysłowymi opracowuje już nowe formy sprzedaży i przyjmowania artykułów komi-syjnych. Również dotychczasowy lokal „Komis” ulegnie zmianom mającym na celu usprawnienie dokonywanych tam czynności i wygodę klientów.

UWAGA kierowcy! Jutrzejszy dyżur niedzielny pełnić będzie stacja benzynowa przy ul. Waryńskiego.

TEATR im. St. Jaracza przygotowuje już nową premierę. Będzie nią doskonały dramat Ostrowskiego „Las”.